



ISSN 1231-8825

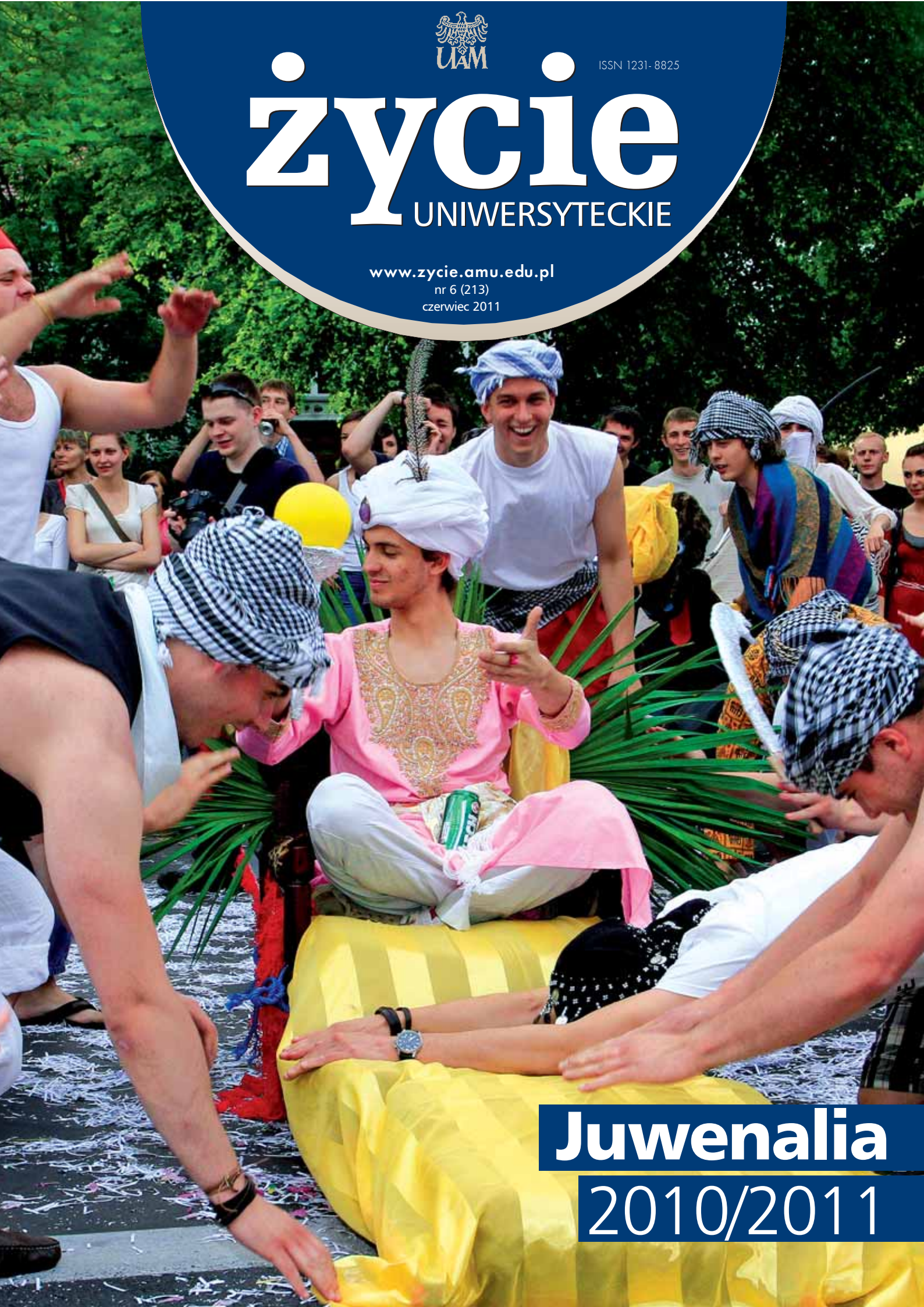
życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 6 (213)

czerwiec 2011



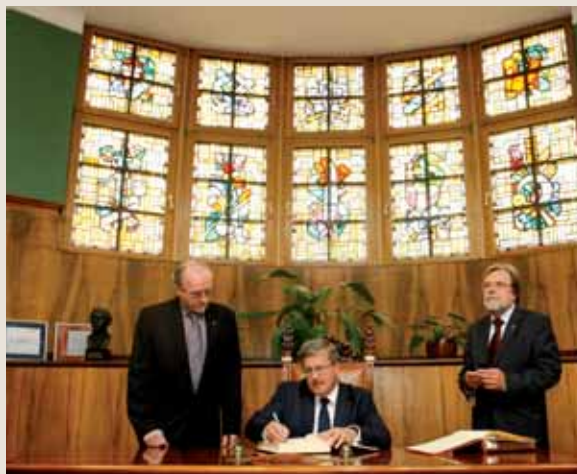
Juwenalia

2010/2011

F l e s z



Dzień Dziecka na UAM



Prezydent RP z wizytą w gabinecie Rektora UAM



Festiwal - Poznań Poetów



Podpisanie umowy między UAM a Tianjin University of Technology



Odnowienie doktoratu prof. Kaczmarka



Promocje doktorskie na Wydziale Nauk Społecznych



Wizyta delegacji z Uniwersytetu w Hajfie

4 | WYDARZENIA

Kalendarium

6 | BUDOWANIE

Kamień węgielny
- kamieniem milowym

7 | Z POMYSŁEM

Letnia szkoła przedsiębiorczości
Zasługi potwierdzone medalem

8 | GRA ZESPOŁOWA

Przed nami prezydencja
O Polsce i Unii Europejskiej

9 | KONKRETNE ROZWIĄZANIA

Weź udział w konkursie - wygraj
staż w Parlamencie Europejskim!

10 | PONAD GRANICAMI

Projekt „Polsko-niemieckie
miejsca pamięci” znowu w Poznaniu
Z senatorem o władzy

11 | ZAKUWANIE ZBIOROWE

Egzaminacyjny maraton

12 | W GÓRĘ ZAROBKI

Potrzebne jest wsparcie z zewnątrz

13 | STYPENDIA

Na garnuszku Erasmusa

14 | CHŁODNYM OKIEM

Poznań jest ok, ale...

Duża przygoda
w małym miasteczku

16 | NASZ UNIwersYTET

Na skrzydłach matematyki
Oswajanie z lekturami

18 | 25 LAT PÓ-NIEJ

Nie taki straszny diabeł
jak go malują

19 | NASZ UNIwersYTET

Opozycja? W NRD?

20 | ŁACINO DO SZKOŁY!

Wszyscyśmy z antyku

21 | KONFERENCJE

Uniwersytet po persku
Rewitalizacja polskich miast

22 | NASZ UNIwersYTET

Wolontariusz pilnie poszukiwany
Studenci UAM na EURO 2012

23 NA SPORTOWO

Trójboiści na pudle
Miłośnicy brazylijskiego jiu-jitsu

24 KULTURA

Jeremiasz czyli „Bóg podźwignie”
O Jerozolimie inaczej

25 UNIVERSITAS CANTAT

Cieszymy się, że uniwersytet śpiewa

26 MUZYKA

Aula koncertowa

27 JUWENALIA 2010/2011

Muzyczne wysokie loty



Wampiriada na Wydziale Matematyki i Informatyki

Na okładce: Pochód Juwenaliowy



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 6 (213) | czerwiec 2011

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala, Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Korekta: Maria Rybicka

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART

36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

- 15 kwietnia 2011r. w Instytucie Filologii Romańskiej UAM w Poznaniu rozpoczął się finał I Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Hiszpańskiego (**na zdjęciu**). Organizatorzy przygotowali dla uczniów, ich nauczycieli i opiekunów atrakcje kulturalne. W sobotnie popołudnie odbyła się wycieczka po najpiękniejszych miejscach Poznania, prowadzona w języku hiszpańskim. Wieczorem uczestnicy finału mieli okazję spróbować swoich sił podczas warsztatów salsy i konkursu wiedzy o kulturze krajów hiszpańskojęzycznych. W niedzielę 17 kwietnia w Sali Lubrańskiego odbyło się uroczyste zakończenie, podczas którego wręczono dyplomy oraz cenne nagrody laureatom i finalistom OJH. Więcej na www.ojh.edu.pl

- Szymon Okoń, student V roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji UAM, zwyciężył w wojewódzkim etapie *Konkursu na Najlepszego Studenta RP Studencki Nobel 2011* i będzie walczył w ogólnopolskim finale. W etapie uczelnianym UAM drugie miejsce zdobyła Paulina Gołaska, studentka V roku pedagogiki specjalnej na Wydziale Studiów Edukacyjnych i III roku psychologii na Wydziale Nauk Społecznych. Na trzecim miejscu znalazła się Katarzyna Szatkowska z V roku biotechnologii na Wydziale Biologii. Gala regionalna Konkursu odbyła się 12 maja w Urzędzie m. Poznania. Konkurs jest organizowany przez Niezależne Zrzeszenie Studentów.

- Kapituła „Nagrody Lednickiego Orła Piastowskiego” uhonorowała nią prof. Jerzego Strzelczyka z UAM. Wyróżnienie to, ustanowione przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego z inicjatywy Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, przyznawane jest corocznie za wybitne osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych i upowszechniania wiedzy o roli dynastii piastowskiej w historii Polski i Europy oraz ochrony piastowskiego dziedzictwa kulturowego. Uroczystość wręczenia tej nagrody miała miejsce 13 maja na Ostrowie Lednickim.

- Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM został wybrany jako jedyny w Poznaniu partner UEFA w ramach „HB

Talent Programme” na EURO2012. Dla studentów wydziału oznacza to możliwość współpracy z UEFA na niezwykle korzystnych warunkach. Celem programu jest rekrutacja 190 studentów z 8 miast w Polsce i na Ukrainie. W Poznaniu dla studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej przewidziano 22 miejsca. Studenci przejdą m.in. specjalistyczne szkolenia i treningi, umożliwiające im współpracę z UEFA w czasie mistrzostw; udostępniona zostanie także specjalna platforma internetowa. Dla najlepszych studentów zaplanowano tygodniowy staż w siedzibie UEFA w Szwajcarii. Pierwsze spotkanie informacyjne odbyło się 16 maja br.

- W dniach od 16 do 18 maja br. odbył się Festiwal Kultury Studenckiej „Kulminacje” (**na zdjęciu**). W ramach festiwalu można było uczestniczyć w takich wydarzeniach jak: wystawa fotografii Oiko Petersena „Downtown Collection”, przedstawienia teatralne, przegląd reklamy telewizyjnej i teledysków, koncert i pokaz choreografii w wykonaniu studentek WSE oraz Zespołu Plastyki Ruchu „Ruchome słowa”, pokaz sztuk walki, warsztaty, spotkania i koncerty.

- Wykład otwarty pt.: „Efekty rozpuszczalnikowe - parametry rozpuszczalnikowe” wygłosił prof. Tadeusz M. Krygowski z Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, laureat „Polskiego Nobla” za rok 2010. Spotkanie odbyło się 17 maja na Wydziale Chemii UAM. Organizatorem wykładu byli Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Chemicznego oraz Wydział Chemii UAM.

- 18 maja przyjechała z trzydniową wizytą na UAM delegacja z Uniwersytetu Massachusetts w Lowell niedaleko Bostonu (USA): prof. Ahmed Abdelal, rektor i prorektor ds. studenckich, prof. Julie Nash, prof. Robert Tamarin, dziekan nauk ścisłych i prof. Robert Giles, dziekan wydziału fizyki. W programie wizyty znalazło się m.in. zwiedzanie Collegium Iuridicum Novum, Collegium Historicum, Collegium Maius oraz zespołu pałacowo-parkowego w Gułtowach, gdzie w przyszłości ma być zorganizowana Szkoła Letnia. W czasie pobytu na kampusie Morasko delegacja spotkała się z dziekanami Wydziału Fizyki, Matematyki i Informatyki, Biologii oraz Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Omawiano możliwości współpracy naukowo-dydaktycznej, wymiany studentów, doktorantów i pracowników naukowych oraz uczestnictwa w konferencjach i warsztatach.

- 21 maja br. odbył się XXIII Rajd Studenci Dzieciom. Uczestnikami rajdu były dzieci z placówek opiekuńczo - wychowawczych Poznania i okolic. Każda z drużyn w towarzystwie studentów miała do pokonania trasę, która kończyła się w domu Dziecka nr 2 w Poznaniu. Na miejscu czekały na uczestników atrakcje: m.in. pokaz akcji ratowniczej z udziałem strażaków i ratowników medycznych, rolkarze, pokaz breakdance, występy zespołów muzycznych, poczęstunek w postaci kielbasek i grochówki. a także liczne zabawy i konkurencje sportowe. Nad organizacją imprezy czuwali członkowie Wydziałowego Centrum Wolontariatu „VOLONTARIO”, a także studenci Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM. Każde z dzieci dzięki naszym sponsorom otrzymało podarunek. (opr. Sylwia Maksymiuk)

- W trakcie spotkania, które odbyło się w dniu 21 maja br. w Sali Lubrańskiego, społeczność Wydziału Prawa i Administracji



FOT. MACIEJ NIECZYNSKI

UAM wyraziła swoje wielkie uznanie dla prof. Zbigniewa Radwańskiego, odznaczonego przez Prezydenta RP Orderem Orła Białego. W czasie spotkania można było wysłuchać wielu ciekawych opowieści o jego karierze naukowej i przygodach z życia osobistego.

- 23 maja br. odbyła się konferencja pt.: Wykluczenie społeczne, wczoraj i dziś. Studenckie Koło Naukowe Historii Kultury i Edukacji Wydziału Studiów Edukacyjnych, zorganizowało interdyscyplinarną konferencję naukową, poruszającą problematykę wykluczenia społecznego zarówno w dobie współczesności, jak i w dawnych wiekach.

- Uroczystość jubileuszu prof. Seweryny Wystouch odbyła się 25 maja w Sali Lubrańskiego Collegium Minus UAM. Organizatorem był dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, dyrekcja Instytutu Filologii Polskiej UAM i Zakład Semiotyki Literatury UAM.

- Na zaproszenie Koła Naukowego Polityki Ekonomicznej i Społecznej wykład dla studentów i pracowników UAM wygłosiła na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Jolanta Fedak, minister pracy i polityki społecznej. Spotkanie odbyło się 27 maja.

- 28 maja br. w czasie dorocznego zebrania Klubu Stypendystów Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, rozstrzygnięto konkurs o Nagrodę im. Artura Rojszczaka, przyznawaną młodym, wyróżniającym się uczonym, którzy charakteryzują się humanistyczną postawą, szerokimi horyzontami i umiejętnością przekraczania ram wąskich specjalizacji naukowych. Tegoroczną laureatką nagrody im. Artura Rojszczaka została dr Karolina Ruta.

- VIII zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 30 maja w Collegium Europaeum Gnesense. Prof. Jerzy Lis poinformował zebranych o pracach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Senat UAM zatwierdził sprawozdanie z wykonania planu rzeczowo - finansowego za rok 2010 i tym samym udzielił rektorowi absolutorium. Następnie podjął uchwałę w sprawie dofinansowania funduszu wynagrodzeń osobowych ze środków działalności statutowej z tytułu udziału pracowników niebędących nauczycielami akademickimi w pracach badawczych i świadczenia pomocy w przygotowaniu zajęć dydaktycznych. Uchwalił plan rzeczowo - finansowy UAM na rok 2011. Prof. Grzegorz Schroeder przedstawił analizę realizacji zadań przewidzianych w Strategii UAM na rok 2010, a prof. Leszek Mrozewicz perspektywy rozwoju Collegium Europaeum Gnesense. Senat UAM podjął następujące uchwały: w sprawie utworzenia na Wydziale Historycznym na kierunku: historia specjalności: historia wojskowości (studia I i II stopnia); o zmianie uchwały Senatu UAM nr 65/2003 z dnia 15 grudnia 2003 r. w sprawie utworzenia i prowadzenia specjalności na kierunku chemia: na studiach I stopnia specjalność: chemia podstawowa otrzymała nową nazwę: chemia ogólna, na studiach II stopnia specjalność: chemia stosowana będzie nosić nazwę chemia ogólna; w sprawie warunków i trybów rekrutacji na I rok studiów stacjonarnych oraz niestacjonarnych w roku akademickim 2012/2013; w sprawie zasad przyjmowania na studia laureatów oraz finalistów olimpiad; w sprawie warunków i trybu przyjęć na I rok studiów doktoranckich stacjonarnych i niestacjonarnych na UAM w roku akademickim 2012/2013. Senat UAM podjął uchwałę w sprawie pensum dydaktycznego w roku akademickim 2011/2012. Poparł wniosek o wszczęcie postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa naszej uczelni prof. Cheong Byung-Kwonowi z Hankuk University of Foreign Studies. Pozytywnie zaopiniował wnioski w sprawie ponownego mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego prof. Stephana Woltinga i prof. Wiesława Śliwy. Wyraził zgodę na zatrudnienie na stanowisku profesora wizytującego



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

dr. Mario Marino w Instytucie Filologii Romańskiej oraz dr. Roberta Rockawaya w Katedrze Studiów Azjatyckich. Podjął uchwałę w sprawie nadania prof. Jerzemu Kmicie wyróżnienia Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis. Podczas obrad Senat UAM wyraził pozytywne opinie w sprawie powołania uczelnianych komisji rekrutacyjnych ds. studenckich oraz na studia doktoranckie w roku akademickim 2011/2012. Pozytywnie zaopiniował także recenzje: prof. Mariusza Jaskólskiego w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa Politechniki Warszawskiej prof. Aaronowi Ciechanoverowi; prof. Anny Wolff-Powęskiej w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu Hansowi-Dietrichowi Genschorowi; prof. Leszka Mrozewicza w sprawie wszczęcia postępowania o odnowienie doktoratu prof. Jerzemu Kolendo przez Uniwersytet Warszawski. Na koniec Senat UAM podjął uchwałę w sprawie zbycia nieruchomości położonych w Poznaniu przy ul. 28 Czerwca 1956 r. Wgląd w uchwały Senatu UAM możliwy jest w rektoracie (pokój 107) oraz na stronie www.amu.edu.pl. (opr. Dominika Narożna)

- 8 czerwca 2011 r. w Auli Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt.: Prezydencja Polski w radzie Unii Europejskiej. Organizatorami były prof. Tadeusz Wallas, dziekan WNPiD oraz prof. Zbigniew Czachór, kierownik Pracowni Badań nad Integracją Europejską WNPiD UAM.

- Przy współudziale ekspertów z Pracowni Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii UAM, oddział w Śremie, do produkcji został wdrożony płyn do spryskiwaczy, który zawiera nanocząsteczki, tworzące niewidzialną gołym okiem hydrofilową powłokę na powierzchni szyby.

- Powiat Gnieźnieński oraz Instytut Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie zorganizowali w dniu 17 czerwca konferencję naukową, upamiętniającą 20. rocznicę podpisania polsko - niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie.

- W ramach zmian personalnych w Archidiecezji Poznańskiej ks. mgr Mateusz Napierała, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Józefa w Kaliszu został duszpasterzem na Kampusie Morasko.

mdz

Kamień węgielny - kamieniem milowym

Słowa te powiedziano podczas podpisania aktu erekcyjnego i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę na Morasku Wielkopolskiego Centrum Zaawansowanych Technologii, w obecności przedstawicieli rządu, regionu i uczelni.

Centrum będzie multidyscyplinarnym ośrodkiem, który ma skupiać najlepszych specjalistów z nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych. Dzięki współpracy i integracji środowiska naukowego powstanie miejsce o wysokiej randze międzynarodowej. Koordynatorem przedsięwzięcia jest UAM. Będzie to instytut pracy dla najzdolniejszych absolwentów studiów doktoranckich i pracowników naukowych z Poznania



FOT. ZK MACIEJ IMCZYŃSKI

Kamień wmurowany - pora na fraszkę prof. Walczaka

oraz dla specjalistów z całej Europy, gdzie na powierzchni prawie 20 tys. metrów kwadratowych realizowane będą projekty naukowo - badawcze i badawczo - rozwojowe oraz programy strategiczne.

Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii (WCZT) mieści się w europejskich priorytetach dla nowoczesności i z funduszy europejskich jest finansowane. *Do WCZT należy całe środowisko naukowe Poznania* - mówi prof. Bogdan Marciniak, chemik, szef - koordynator tego przedsięwzięcia - *a więc oprócz uczelni także instytuty PAN, ośrodki badawczo rozwojowe oraz - jako dodatkowy partner - samorząd Poznania. W sumie jest to 12 uczestników.* Jak wynikało z diagnozy specjalistów, poznański ośrodek dysponuje ponadprzeciętnym potencjałem badawczym, który jednak za słabo przenika do praktyki. W Centrum Zaawansowanych Technologii przedstawiciele nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych będą pracować nad nowymi materiałami i oryginalnymi syntezami chemikaliów, które byłyby przydatne dla optoelektroniki i ceramiki, medycyny czy rolnictwa. Dobrym przykładem mogą być np. fine chemicals, wyrafinowane związki chemiczne, które potrzebne są w niewielkich ilościach dla wielu syntez. Dla medycyny - ważne byłyby nowe terapie komórkowe, dla rolnictwa - zastosowania genetyki w uprawie roślin, dla przemysłu - biodegradowalne opakowania. We wszystkich tych przykładowych dziedzinach środowisko naukowe Poznania ma znaczące osiągnięcia. Pracujący w Centrum badacze będą także opracowywali zaawansowane technologie wytwarzania tych produktów, a w Poznańskim Parku Naukowo - Technologicznym - również uczestnikiem Centrum - nowoczesne firmy będą je wytwarzać. W ten sposób wiedza zostanie „przepompowana” do gospodarki. Centrum Zaawansowanych Technologii zatrudniać będzie około 200 osób. *Już dziś sphywają do mnie podania o zatrudnienie od młodych polskich uczonych, pracujących zagranicą, którzy chcą wrócić do kraju* - mówi prof. Bogdan Marciniak. **majlen**

Rektor Marciniak i prof. Marciniak z kielniami w dłoni

Letnia szkoła przedsiębiorczości

Wakacje to najlepszy czas na dopracowanie pomysłu na własny biznes. Jak to zrobić? Wystarczy wesprzeć się wiedzą specjalistów i umiejętnościami praktyków, którzy - z piętnastką szczęśliwców z całej Polski - wyjadą wspólnie na V edycję Letniej Szkoły Przedsiębiorczości.

InQbator Poznańskiego Parku Naukowo - Technologicznego Fundacji UAM po raz piąty zaprasza na Letnią Szkołę Przedsiębiorczości. Autorzy najciekawszych pomysłów na własną działalność - studenci, absolwenci (do 8 lat od ukończenia studiów) i pracownicy naukowcy z całego kraju - którzy myślą o założeniu własnej firmy, ale jak dotąd nie prowadzą działalności gospodarczej, mają szansę spędzić z InQbatorem przedsiębiorcze wakacje w pięknym zakątku Wielkopolski.

Podczas tygodniowego wyjazdu piętnastu uczestników, podzielonych na grupy, bierze udział w szkoleniach m. in. z zakresu pisania biznesplanu, formalno-prawnych aspektów zakładania własnej działalności gospodarczej, taniego marketingu oraz w warsztatach księgowo - podatkowych. Wszystko po to, by wieczorami móc sprawdzić nowo zdobyte umiejętności w prowadzonym zespołowo, wirtualnym przedsiębiorstwie. Zwycięska grupa otrzymuje tytuł Lidera Biznesu. Dodatkowo, każdy z uczestników ma okazję skonsultować swój własny pomysł na biznes ze specjalistami. Tegoroczna edycja Letniej Szkoły Przedsiębiorczości potrwa od 11 do 17 lipca w Ciężeniu nad Wartą.

Dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach przedsięwzięcia Ministra „Kreator innowacyjności. Wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej”, koszt wyjazdu to 300 zł. Uczestnicy mają zapewnione wyżywie-



nie, nocleg, szkolenia z najlepszymi specjalistami, materiały szkoleniowe oraz przejazd z Poznania do Ciężenia i z powrotem.

Co zrobić, aby wziąć udział w V edycji Letniej Szkoły Przedsiębiorczości? Wystarczy pobrać formularz zgłoszeniowy ze strony www.inqbator.pl, wypełnić go i odesłać drogą mailową. Na tej podstawie zespół InQbatora wytypuje 15 uczestników.

Szczegóły na stronie www.inqbator.pl

Zasługi potwierdzone medalem



W ostatnich tygodniach dwóm zasłużonym osobom wręczono „Medale za Zasługi dla UAM”. 17 maja to wyjątkowe wyróżnienie przyznano Leonardowi Baldydzemu, emerytowanemu dyplomacie Departamentu Stanu USA, a 30 maja, podczas wyjazdowego posiedzenia Senatu UAM w Gnieźnie, medal odebrał ks. abp Henryk Muszyński, Prymas Senior.

„Wyróżnienie to jest wyrazem wdzięczności i uznania za lata owocnej współpracy księdza arcybiskupa z naszą uczelnią, za lata przyjaźni i życzliwości dla całej społeczności naszej Almae Matris” - zaznaczył prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM. Laudację wygłosił prof. Leszek Mrozewicz, dyrektor Collegium Europaeum Gnesnense. Abp Muszyński podziękował za zaszczyt, jakim został obdarzony i zapewnił o swoim dalszym wsparciu dla uczelni, która jest mu niezwykle bliska. Wśród licznie zgromadzonych na uroczystości gości, oprócz członków Senatu UAM, był także bp Wojciech Polak, przedstawiciel władz miasta i gnieźnieńscy parlamentarzyści. **na**

FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Przed nami prezydencja

1 lipca Polska stanie przed największym wyzwaniem od 2004 roku, kiedy stała się państwem członkowskim Unii Europejskiej. Prezydencja jest okazją do organizacji wielu konferencji i seminariów, w dyskusję tę włączyła się również Pracownia Badań nad Integracją Europejską WNPiD, która zorganizowała konferencję naukową poświęconą tej tematyce.

Debata koncentrowała się wokół najpilniejszych problemów UE, w tym: rewitalizacji dyrektywy usługowej, niezwykle istotnej, bowiem ten sektor gospodarki generuje 2/3 dochodów państw członkowskich. Innym, niezwykle ważnym tematem była zasada subsydiarności, którą Mateusz Morawiecki, prezes WBK, określił jako niezbędną dla poprawy stanu finansów publicznych i gospodarstw domowych. W tym kontekście niezwykle ważną będzie rola Polski, jako mediatora negocjacji budżetowych. Kolejnym obszarem działania, w którym rząd będzie

musiał wykazać się sprawnością, są sprawy międzynarodowe. Polska będzie przecież reprezentowała UE w kilkunastu krajach trzecich, takich jak: Białoruś, Kuba, Tadżykistan czy Libia. W kontekście tego ostatniego państwa, należy wspomnieć o problemie imigrantów, którzy coraz większą falą napływają do Europy, w tym do Polski, która - jak zauważył - prof. Jan Barcz, staje się krajem docelowym a nie tranzytowym. Dlatego też „metoda unijna” sprowadzająca się do postawy otwartej, walki z ksenofobią i nietolerancją, powinna kształtować politykę migracyjną.

W wystąpieniach uczestników konferencji dominowało przekonanie, że prezydencja jest okazją do pokazania Europie, że Polska jest graczem zespołowym, a nie hamulcowym na Starym Kontynencie. Przez wszystkie przypadki odmieniano słowo kompromis, wskazując, że tylko zgodna współpraca wszystkich członków UE może stać się podstawą dla włączenia się w politykę globalną i odegrania roli podmiotu tę politykę kształtującej. Organizator spotkania, prof. Zbigniew Czachór, kierownik Pracowni Badań nad Integracją Europejską, dziękując wszystkim za udział w konferencji, podkreślił, że stoi przed szansą na wzmocnienie wizerunku Polski jako partnera dojrzałego i przewidywalnego.

Marcin Piechocki, Adam Barabasz

O Polsce i Unii Europejskiej

Minęło już siedem lat odkąd Polska weszła w skład państw Unii Europejskiej. Czy coś się od tego czasu zmieniło? Czy Polska zyskała większe uznanie na arenie międzynarodowej? Na te pytania odpowiedział Gunther Verheugen, który po raz kolejny gościł na naszym uniwersytecie.

31 maja były komisarz ds. rozszerzenia Unii Europejskiej prof. Gunther Verheugen przyjechał do Polski na zaproszenie UAM, by wygłosić wykład na temat roli UE w kształtowaniu wyzwań w XXI w. Gość zwiedził Stare Miasto i kampus na Morasku. Studiował historię i o naszym mieście, jak stwierdził, wie bardzo dużo. Polityk mówił o tym, że Polska odegrała bardzo ważną rolę w UE, a teraz jest o wiele silniejszym krajem i liderem w regionie. Wspominał również o kryzysie, który nie dotknął aż tak mocno naszego państwa. *Polska musi mieć dobre relacje z Niemcami. Największy problem gospodarczy UE nie dotknie Wschodu i Zachodu, tylko Północ i Południe.* Stwierdził, zwracając



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

uwagę na nowe siły gospodarcze, że świat jutra będzie innym światem. *Europa musi być politycznie zjednoczona, a do tego musi być gospodarczo silna. Musimy podnieść swoją konkurencyjność - dodał. Zaznaczył, że powinniśmy się skoncentrować na kształceniu. Polityk skomentował też nadchodzące wybory w Polsce. *Oczekiwania są bardzo wysokie. Liczy się tylko sukces. Jeśli będzie to porażka, to będzie to porażka całej Polski. W takiej sytuacji nie tylko rząd ponosi odpowiedzialność. Głęboko wierzę, że Polska będzie odgrywać jeszcze większą rolę w UE. Jest krajem, który może pomóc polityce wobec Rosji - powiedział.**

Anna Zielińska



Weź udział w konkursie - wygraj staż w Parlamencie Europejskim!

Nadszedł czas, by o rynku wewnętrznym mówić po ludzku... Dlatego Róża Thun i Rafał Trzaskowski, europosłowie specjalizujący się w tej tematyce, wspólnie ze Stowarzyszeniem Projekt: Polska, które przeprowadziło już liczne ogólnopolskie projekty angażujące młodych ludzi w sprawy publiczne, postanowili zapoczątkować społeczną debatę nt. roli Polski w kreowaniu rynku wewnętrznego.

„Jednolity rynek to zwłaszcza dla nas, młodych ludzi szansa na rozwój. Chcemy swobodnie pracować, podróżować i kupować w całej Unii Europejskiej. Wierzę, że możemy zlikwidować bariery wywierając presję na instytucje europejskie by przeprowadziły konkretne reformy, których od nich oczekujemy. Projekt angażujący bezpośrednio młodych ludzi w Polsce, jest najlepszym sposobem na zwrócenie uwagi jak wiele konkretnych korzyści przynosi członkostwo w UE - stąd pomysł na akcję edukacyjną i konkurs” - tłumaczy organizator akcji, Joanna Ellmann ze Stowarzyszenia Projekt: Polska w Poznaniu.

Idea projektu „Unia bez barier” polega na wywołaniu publicznej dyskusji i promowaniu wiedzy o jednolitym rynku poprzez młodych ambasadorów. W ramach adresowanego do uczniów i studentów z całej Polski konkursu wyróżnieni zostaną ci uczestnicy, którzy w najbardziej kreatywny i przystępny sposób przedstawiają w swoich środowiskach propozycje możliwych zmian i zaangażują rówieśników w decydowanie, które są dla nich najistotniejsze. Dzięki mechanizmom e-learningowym oraz regionalnym konferencjom w I etapie, młodzi ludzie poznają konkretne propozycje zmian dotyczących Jednolitego Rynku Wewnętrznego.

• Następnie będą mieli za zadanie przedstawienie idei reform swoim rówieśnikom w sposób bardziej przystępny i nowoczesny niż poprzez urzędowe dokumenty. Setki wydarzeń w całej Polsce pokażą, że zmiany, o które zabiegają europosłowie, dotyczą każdego z nas.

• Dzięki wykorzystaniu mediów społecznościowych, dyskusja o reformach przeniesie się także do Internetu, dając każdemu możliwość stworzenia rankinga najważniejszych zmian.

• Zwycięzcy konkursu spotkają się na Forum Rynku Wewnętrznego w Krakowie i będą mieli szansę przedstawić swoje postulaty najwyższym

przedstawicielom UE. Najlepsi uczestnicy wygrają 2 staże w biurach posłów w Parlamencie Europejskim. Dodatkowo wśród nagród dla uczestników znajduje się m.in.: 25 wyjazdów studyjnych do PE. oraz 5 iPadów, którymi nagrodzimy 5 zarejestrowanych uczestników, którzy w najbardziej oryginalny sposób będą promować swój postulat.

Rynek wewnętrzny - Po ludzku o priorytecie polskiej prezydencji

Wspólny rynek Unii Europejskiej został utworzony pod koniec 1992 r. Według szacunków Komisji Europejskiej, od momentu jego utworzenia powstało dodatkowe 2,75 mln miejsc pracy, a wzrost gospodarczy w UE był wyższy o 1,85%. Rynek nie wykorzystuje jednak w pełni swojego potencjału. Wciąż istnieją bariery, które uniemożliwiają pełne korzystanie z niego przez przedsiębiorców i obywateli. Dlatego Komisja Europejska zaproponowała jego reformę, która ma się zakończyć na 20-lecie powstania wspólnego rynku, czyli pod koniec 2012 r

„Jednolity rynek to nie tylko wspólne procedury, normy i sucha biurokracja, to również konkretne rozwiązania, które dotyczą każdego z nas - to on przynosi nam najwięcej korzyści z członkowską w Unii, to on ułatwia nam pracę i prowadzenie interesów na terenie 27 państw Europy. To najsprawniej działająca maszyna w ramach Unii Europejskiej. Wiele jednak pozostało do zrobienia, bo bariery w korzystaniu ze swobód, które ma on gwarantować, wciąż istnieją. Wie o tym każdy, kto chciał choćby założyć firmę w innym państwie UE. Teraz jest moment na to, aby znieść podobne przeszkody” - mówi Eurodeputowany Rafał Trzaskowski.

„Obywatele wciąż są ograniczani na wspólnym rynku przez takie bariery jak zbyt wysokie koszty przesyłu danych w roamingu, kłopoty z uznawaniem kwalifikacji zawodowych, z dostępem do podstawowych usług bankowych, a także niepewność co do transakcji on-line. Wskażmy te, które najbardziej nam przeszkadzają! A potem wspólnie domagajmy się od Komisji Europejskiej i państw członkowskich, aby je jak najszybciej zlikwidować” - dodaje posłanka Róża Thun

Szerzej www.uniabezbarier.pl/

„U nas się kręci”

Konkurs na film, promujący UAM: „U nas się kręci” został rozstrzygnięty.

I miejsce zdobył Kamil Biegański, student V roku promocji zdrowia i socjoterapii, Wydział Studiów Edukacyjnych;

II miejsce zajęła Małgorzata Cichońska, studentka III roku administracji, Wydział Prawa i Administracji;

III miejsce zdobył Bartłomiej Drażewski, student I roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa oraz IV roku kulturoznawstwa, Wydział Nauk Społecznych.

Wspólnie przeciw rakowi

Do sojuszu na rzecz skutecznej walki z rakiem włączyły się poznańskie uczelnie: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego i Politechnika Poznańska, a także Wielkopolskie Centrum Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie.



Umowa intencyjna Radioterapia Protonowa

Wspólnie utworzą na Morasku Ośrodek Radioterapii Protonowej, miejsce prowadzenia badań i poddawania chorych na nowotwory zabiegom, List intencyjny w tej sprawie podpisano 13 czerwca. Wśród sygnatariuszy listu znaleźli się m.in. JM Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. dr hab. Bronisław Marciniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak oraz przedstawiciele pozostałych stron porozumienia.

Protonoterapia to nowoczesna metoda diagnostyki i leczenia nowotworów, szczególnie tych usytuowanych w okolicach „wrażliwych”, czyli wymagających wielkiej precyzji, np. nowotwory oka, mózgu i rdzenia kręgowego, nowotwory u dzieci.

A.K

Projekt „Polsko-niemieckie miejsca pamięci” znowu w Poznaniu

W połowie maja br. Instytut Lingwistyki Stosowanej UAM gościł grupę niemieckich studentów z Philipps Universität Marburg (Niemcy). Wizyta zachodnich sąsiadów była kolejną odsłoną intensywnej i bardzo owocnej współpracy między tymi uniwersytetami i równocześnie piątą z podróży studyjnych, które odbywają się dwa razy w roku począwszy od maja 2009r.



FOT. SASZIA HINZE

Strona polska przygotowała dla swoich gości szereg atrakcji z grą miejską po Poznaniu oraz wieczorem polskim na czele. Zorganizowano także oficjalne powitanie przez władze ILS reprezentowane przez p.o. dyrektora instytutu prof. Izabelę Prokop oraz spotkanie informacyjne na temat możliwości podjęcia studiów w Poznaniu w ramach programu ERASMUS. Jednak głównym celem, dla którego Niemcy przybyli do Poznania była dydaktyzacja plakatów powstałych podczas poprzedniej podróży, dotyczących polsko-niemieckich miejsc pamięci. Studenci w małych grupach mieli za zadanie przystosowanie stworzonych przez swoich kolegów plakatów do celów zajęć z języka obcego. Wśród opracowywanych tematów znalazły się między innymi Gdańsk, Grunwald, baśnie braci Grimm czy poznańscy Bambrzy. Lepszemu przygotowaniu do pracy w tandemach miały służyć

m.in. zajęcia z zakresu uczenia się i nauczania interkulturowego przeprowadzone przez **mgr Sarę Schackert** z uniwersytetu w Marburgu oraz warsztat dotyczący dydaktyzacji obrazów prowadzony przez **prof. Camillę Badstübner-Kizik** z UAM. Za koordynację projektu ze strony polskiej odpowiadali **dr Marta Janachowska-Budych** oraz **dr Paweł Rybszleger**. Opiekę merytoryczną nad studentami niemieckimi sprawowały **dr Angela Schmidt-Bernhardt** i **dr hab. Antje Stork**. Pomimo natłoku zajęć związanych z projektem nie zabrakło czasu na poznawanie życia kulturalnego w Poznaniu oraz nawiązywanie międzynarodowych przyjaźni pomiędzy studentami. Dlatego żegnając się ostatniego dnia wymiany na poznańskim dworcu głównym wszyscy obiecywali sobie ponowne spotkanie podczas kolejnej części wymiany jesienią bieżącego roku.

Anna Błażejewska



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Z senatorem o władzy

Prof. Marek Ziółkowski tradycje akademickie i senatorskie wyniósł z domu. Jego ojciec, Janusz, profesor socjologii, związany z UAM, był senatorem i szefem Kancelarii Prezydenta Lecha Wałęsy. Syn poszedł w jego ślady - od 2005 roku nieprzerwanie jest senatorem, zaś od 2007 roku piastuje funkcję wicemarszałka Senatu RP.

Od najważniejszych teorii socjologicznych, dotyczących zagadnienia władzy, o mężach stanu i wolności mediów w Polsce prof. Ziółkowski rozmawiał ze studentami filologii polskiej na spotkaniu, które 23 maja odbyło się na UAM. Konferencja nosiła tytuł *Różne sposoby sprawowania władzy*. Prof. Ziółkowski przedstawił mechanizmy dochodzenia do władzy, a także metody późniejszego jej pias-towania.

Prof. Ziółkowski, który od lat 80. działał w „Solidarności” i ma już kilkunastoletnie polityczne doświadczenie, przyznał jednak, że publicznych sporów z udziałem parlamentarzystów nie lubi i największej satysfakcji dostarcza mu wciąż działalność intelektualna. W czasie spotkania wskazał także osobę, która dla niego stanowi niedościgniony wzór prawdziwego

męża stanu czyli Charlesa de Gaulle'a. Starał się również uzmysłowić zgromadzonym na spotkaniu studentom, że to, co dzieje się w polskiej polityce, nie stanowi w Europie wyjątku - przytoczył przykład francuskiej sceny politycznej, gdzie różnego rodzaju ekscesy są praktycznie na porządku dziennym.

Przyszłych dziennikarzy, którzy uczestniczyli w spotkaniu z senatorem Ziółkowskim, interesowała kwestia wolnych mediów - starali się uzyskać odpowiedź na pytanie, czy rzeczywiście są one niezależne. Prof. Ziółkowski usiłował wyjaśnić tę sytuację na podstawie obserwacji działania środków masowego przekazu w innych krajach - chociażby francuskiego *Le Monde* - i tłumaczył, że rzadko istnieje realnie możliwość całkowitego uniezależnienia się ich od władzy.

Na pytanie, czy potrzebny jest Senat, prof. Ziółkowski po namyśle odpowiedział, że należałoby albo wzmocnić pozycję Senatu, albo zastąpić go Radą Legislacyjną i podał wiele powodów, dla których Senat nie może skutecznie funkcjonować w obecnej formie.

Prof. Ziółkowski wyraził również duży niepokój, związany z brakiem autorytetów w społeczeństwie polskim. Starał się wytłumaczyć powody tego zjawiska. Wśród nich wskazał przede wszystkim upadek inteligencji. Jednocześnie zaznaczył, że okres od 1989 roku jest najszcześniejszy z co najmniej dwóch ostatnich wieków historii Polski.

Joanna Jaźwińska,
filologia polska,
specjalność dziennikarska



Egzaminacyjny maraton

Hektolitry kawy, nieprzespane noce i stres - to wszystko towarzyszy studentom podczas sesji. Niektórzy już wymachują indeksami pod drzwiami swoich profesorów. Pozostali odliczają dni do rozpoczęcia egzaminów.

- Hej, potrzebuję jeszcze wpisu u Pawelczyka. Zajmiesz mi kolejkę? - krzyczy Paweł, który biegnie od drzwi do drzwi. - Co taki pośpiech? - pytam. - A bo muszę szybko pozbiierać wpisy, bo za chwilę wyjeżdżam za granicę do pracy. A złapać wszystkich za jednym razem to nie taka prosta sprawa. Korytarze Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM wypełnione studentami. Każdy grzecznie czeka w kolejce po wpis. - *Sluchaj, a jak nam się nie uda i trzeba będzie zdawać egzaminy?* - pyta przerażona Ania, studentka I roku politologii. - *Damy radę* - odpowiada Kasia. - *W końcu mamy siłę przekonywania.* Daria przerzuca stopy kartek. - *Jezu, gdzie jest to zadanie co pisaliśmy w lutym? Musi gdzieś tu być. To warunek zaliczenia, wykładowca mnie zabije.* Po chwili znajdują zapisaną kartkę. - *Uf, znalazłam, teraz pójdzie gładko.*

Nocka z głowy

Sesja za pasem. Do tego nerwowe wystawianie na korytarzach. A to oznacza jedno: wymigać się od egzaminów. Albo przelożyć termin, albo oddać zaległe prace. W gabinecie redaktora Andrzeja Niczyperowicza gwarno i głośno. - *Po co oni stoją za tymi drzwiami?! Przecież jest tak ładnie, zamiast opalać się nad jeziorem* - żartuje Jakub Ciesiółka, wykładowca. - *No, bo wpisy mam* - odpowiada Andrzej Niczyperowicz. - *Bez sensu. Następnym proszę!*

- *Panie redaktorze, bo wie pan, wszystkie prace mam ze sobą, do wglądu* - mówi Tomasz, student I roku SUM politologii. Walczy o to, by 9 czerwca nie podchodzić do egzaminu. - *Zaliczam panu, bo praca jest w porządku* - odpowiada wykładowca. Karolina już nie miała tyle szczęścia. Musi zdawać. - *No cóż, przede mną mnóstwo pracy. Jak zwykle zarwę nocy, ale taki już urok sesji egzaminacyjnej* - rzuca.

Czar poprawek

- *Kawa, kawa i jeszcze raz kawa - oto mój ratunek* - zwierza się Piotr, student III roku Socjologii. - *Chociaż, szczerze mówiąc, ten dopalacz powoli przestaje na mnie działać* - śmieje się. - *Dla mnie najlepsze są napoje energetyczne. A to dlatego, że nie uczę się sys-*

tematycznie, a zakuwam noc przed egzaminem - dodaje Joanna, studentka III roku dziennikarstwa. Nie zawsze jednak jest łatwo. Joanna miewa koszmary. - *Nie powiem, często śni mi się najnowsza historia polityczna. W tym roku podchodzę do poprawki.*

- *Hasła wirują mi w głowie, w sumie pomieszanie z poplątaniem* - wyznaje Marcin, student II roku polonistyki. - *Czytam i wkładam kolejne książki, ale czy to coś da? Sam nie wiem. W sumie sesja kojarzy się z wielkim stresem. A z drugiej strony, gdybym uczył się systematycznie, pewnie miałbym większy spokój.* Spokój ma na pewno Ania, która mimo tego, że studiuje na dwóch kierunkach, uczy się na bieżąco. - *To jedyna opcja, żeby potem nie zarywać nocy. No i dzięki temu nie boję się tak, jak moi koledzy. Co do dopalaczy przedegzaminacyjnych to fakt, jest coś. Wypijam hektolitry herbaty.*

Sposobów na sesję są setki, podobnie jak studentów. Podobno w modzie jest zakuwanie zbiorowe. - *Siadamy w kółku, jeden czyta, reszta powtarza i utrwala. Czy to działa? Zdejmy, więc chyba tak. A w nocy, kiedy przychodzi do powtórek, na stole pojawia się kawa i czekolada. To nas pobudza* - śmieje się Rafał, student II roku politologii. - *A teraz? Stoimy po wpisy z zaliczeń.*

- *Następnym proszę* - rozlega się zza drzwi. - *Teraz ja* - macha Rafał i znika w gabinecie profesorskim.

Joanna Małecka-Synoradzka



FOT. ZK. MACIEJ MECZYŃSKI



Potrzebne jest wsparcie z zewnątrz

Z prof. Bronisławem Marciniakiem, rektorem UAM, o akademickich portfelach rozmawia Jolanta Lenartowicz

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Z roku na rok uniwersytet nasz staje się bogatszy. Jego pracownicy też?

To prawda, że przychody operacyjne uczelni rosną systematycznie. Z roku na rok, o kilkanaście procent. Obecnie sięgają one prawie 500 milionów złotych. Świadczy to o tym, że uczelnia jest stabilna, prawidłowo zarządzana. Część z uzyskiwanych środków przeznaczana jest na stałe, choć niewielkie podwyżki uposażeń dla pracowników. Na zdecydowany wzrost ich pensji to jednak nie wystarcza. Podejmujemy więc rozmaite kroki i działania, żeby tych pieniędzy było jak najwięcej. I żeby te, które już są - dzielić właściwie, według jasnych zasad. Działania, jakie w tej mierze podejmuje uczelnia w jednym z poprzednich numerów „Życia Uniwersyteckiego” prezentował prorektor prof. Andrzej Lesicki. Mówił między innymi o tym, że myśl o godziwych zarobkach pracowników przyświeca wielu naszym działaniom. Przede wszystkim staramy się powiększyć pulę środków, które można przeznaczyć na płace, a więc na przykład, gdy zabiegamy o studentów, to także dlatego, że za nimi idą większe pieniądze z budżetu w ramach dotacji stacjonarnej, będącej źródłem środków na płace; zachęcamy do starania o granty, do przygotowywania projektów badawczych i ekspertyz, pomagamy w ich zdobyciu, bo to też oznacza dodatkowe płace. Jesteśmy jednakże realistami i kiedy widzimy, że radykalna poprawa nie jest możliwa, staramy się robić to, co jest możliwe.

W czym takie myślenie, a w ślad za tym działanie, się przejawia?

Staramy się przede wszystkim uporządkować system płac, zaczynając od grupy pracowników niebędących nauczycielami akademickimi: pracowników technicznych i administracyjnych, gdzie wynagrodzenia często są bardzo niskie. We wprowadzonym systemie liczy się nie tylko wysokość pensji, ale jej uporządkowanie w odniesieniu do osób, pracujących na porównywalnych stanowiskach i z podobnym stażem pracy.

To jednak nie zawsze w stopniu oczekiwanym poprawia pracownikom uniwersytetu poczucie zasobności.

To prawda. Dlatego spory nacisk kładziemy również na pozapłacowe elementy wynagradzania pracowników naszego uniwersytetu. Wskazać tu można możliwość finansowania lub dofinansowania ze środków uniwersyteckich kosztów kształcenia na studiach niestacjonarnych lub podyplomowych na naszej lub innych uczelniach publicznych, możliwość wyjazdów na uczelnie zagraniczne w ramach programu Erasmus, czy też włączanie pracowników administracyjnych do obsługi programów unijnych, co oznacza przecież dodatkowe wynagrodzenia. W inwestycyjnym programie wieloletnim figuruje budowa domów studenckich na Morasku, która powinna ruszyć w 2012 roku. W nich znajdzie się miejsce na przedszkole, budowane z myślą o pracujących w UAM matkach

małych dzieci. Analizujemy Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych, by jak najlepiej służył naszym pracownikom. Fundusz ten to nie tylko możliwość uzyskania pożyczki na cele mieszkaniowe lub zapomogi losowej, ale też dodatkowe środki na wakacje, upominek świąteczny, czy też legitymacje kolejowe. Po raz pierwszy przygotowaliśmy piknik rodzinny dla pracowników, wsparty również tymi środkami.

Wciąż jednak to nie wystarcza.

Zgadzam się. Niski poziom wynagradzania nauczycieli akademickich jest faktem powszechnie znanym, ale nie spotyka się to z odpowiednią reakcją władz państwowych. Niewysokie zarobki stanowią barierę dla rozwoju polskiej nauki, uniemożliwiają też zatrudnianie najwybitniejszych absolwentów szkół wyższych. Nie sposób budować też nowoczesnej uczelni bez profesjonalnej kadry pracowników administracyjnych; dotychczasowy system placowy dla tej grupy naszej społeczności wprost to uniemożliwia.

A zatem co?

Jako szeroko rozumiane środowisko akademickie uznaliśmy, że skoro nasze wewnętrzne sposoby „wysypywania” pieniędzy na podwyżki skończyły się, trzeba usilnie zabiegać o znaczące wsparcie z zewnątrz. Dlatego też Senat UAM już w listopadzie zwrócił się do Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży Sejmu RP z prośbą o wsparcie działań na rzecz lepszych plac dla pracowników szkół wyższych. Chodziło o to, by wesprzeć starania zmierzające do nowelizacji artykułu 151 ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, tak aby wysokość przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w uczelni publicznej, w poszczególnych grupach pracowników, nie była określana w relacji do tak zwanej kwoty bazowej, a do prognozowanego, przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w gospodarce, ustalanego na dany rok w ustawie budżetowej. To spowodować może, że będziemy mieli zapewnioną kilkunastoprocentową podwyżkę. Uniwersytet nasz, podobnie jak konferencja rektorów KRUP, zwrócił się z apelem do posłów i senatorów, aby doceniając wagę sprawy poparli ideę szybkiej nowelizacji wspomnianego artykułu.

To dotyczyć ma całego kraju?

Tak. Ponieważ jednak zdajemy sobie sprawę, że takie posunięcie wymaga dużych nakładów budżetu państwa, uznaliśmy w swoich staraniach (podobnie jak ujmuje to uchwała Prezydium KRASP), że właściwym będzie rozłożenie procesu poprawy wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym na 3 - 4 lata, począwszy od roku 2012, tak aby postulowany poziom wynagrodzeń został osiągnięty w roku 2015.

Na spotkaniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, 17 czerwca br., minister prof. Barbara Kudrycka poinformowała o intensywnych staraniach na rzecz rozpoczęcia w roku akademickim 2012/2013, procesu regulacji plac na polskich uczelniach.

Na garnuszku Erasmusa

Rekordowa liczba studentów otrzymała unijne stypendia na studia lub staż za granicą.



FOT. 2X MACIEJ MECZYŃSKI

Ponad 213 tys. studentów otrzymało stypendia z programu Erasmus na studia lub staż za granicą. Jest to najbardziej udany w skali światowej program wymiany studentów i - jeżeli obecna tendencja się utrzyma - do 2013 r., UE osiągnie założony cel: 3 miliony stypendystów programu od czasu jego rozpoczęcia w 1987 r.

W ubiegłym roku akademickim studenci najchętniej wyjeżdżali do Hiszpanii, Francji i Wielkiej Brytanii. Studenci z Hiszpanii stanowili również najliczniejszą grupę wyjeżdżających, przed studentami z Francji i Niemiec. Wśród stypendystów przeważały studentki - było ich 61 proc. W 2009/10 r. UE przeznaczyła na program Erasmus 415 mln euro.

Program Erasmus jest jednym z największych sukcesów UE. *Studia lub staż za granicą wspierają rozwój osobisty oraz dają nowe możliwości na rynku pracy, stąd warto mieć ambitne cele, jeżeli chodzi o inwestowanie w naszą młodzież* - powiedziała Androulla Vassiliou, komisarz UE ds. edukacji, kultury, wielojęzyczności i młodzieży.

178 tys. studentów z całkowitej liczby stypendystów programu Erasmus w roku akademickim 2009/10 spędziło część swoich studiów na uniwersytecie za granicą bądź w innej instytucji szkol-

nictwa wyższego w jednym z 32 krajów. W Erasmusie uczestniczy 27 państw członkowskich oraz Chorwacja, Islandia, Lichtenstein, Norwegia i Turcja. Szwajcaria została w tym roku 33 krajem uczestniczącym w programie. Od 2007 r. w ramach programu Erasmus finansowane są również coraz bardziej popularne staże zawodowe w zagranicznych przedsiębiorstwach. W ubr. 35 tys. studentów wybrało tę opcję. Oznacza to wzrost o 17,3 proc. w stosunku do poprzedniego roku.

Analiza, przeprowadzona na zlecenie Parlamentu Europejskiego w 2010 r., wykazała, że spośród studentów dotąd nieuczestniczących w programie, jedynie 24 proc. zgłaszało brak zainteresowania odbyciem studiów zagranicznych.

W ramach programu przyznano także 38 tys. stypendiów kadrcze uniwersyteckiej oraz nauczycielom akademickim w celu prowadzenia zajęć dydaktycznych lub odbycia szkoleń za granicą. Jest to o 4 proc. więcej niż w roku poprzednim.

Średnia wysokość otrzymywanego przez studentów stypendium z programu Erasmus zmniejszyła się o około 7 proc. ze względu na większą liczbę stypendystów i wynosi obecnie 254 euro miesięcznie.

Według ostatniego badania Eurobarometru, wielu studentów musi zrezygnować z ambicji

odbycia studiów lub staży za granicą ze względu na brak wsparcia finansowego. Badanie wykazało, że spośród osób, które chciały wyjechać za granicę, 33 proc. nie miało na to wystarczających środków, a prawie dwie trzecie (63 proc.) z tych, którzy wyjechali, musiało utrzymywać się z prywatnych funduszy lub oszczędności. Liczby te wskazują, że musimy ulepszyć nasze programy mobilności - powiedziała komisarz Vassiliou.

Studia i staże za granicą pomagają młodym ludziom rozwinąć umiejętności cenione przez pracodawców: znajomość języków obcych i umiejętność współpracy w ramach różnych kultur oraz elastyczność i umiejętności przywódcze. Stypendyści programu Erasmus są również bardziej skłonni do pracy za granicą w późniejszym okresie życia.

Program Erasmus sprawił, że szkolnictwo wyższe w Europie stało się bardziej międzynarodowe, a jakość oferowanych kursów, ich porównywalność oraz przejrzystość znacznie się poprawiła.

W zeszłym miesiącu ministrowie edukacji państw członkowskich UE przyjęli wspólny plan usunięcia przeszkód w mobilności edukacyjnej i pobudzenia jej za pomocą dodatkowego finansowania i reform programów nauczania.

O len



Poznań jest OK, ale...



Stolica Wielkopolski ma świetny system komunikacji, ładny Stary Rynek i w ogóle żyje się tu dobrze - tak o naszym mieście mówią studenci z zagranicy. Zasugerowali też pewne zmiany. To wszystko miało miejsce podczas specjalnego spotkania z prezydentem Ryszardem Grobelnym.



FOT. 3X, MACIEJ MECZYŃSKI

Spotkanie zagranicznych studentów, biorących udział w programie wymiany Erasmus, z prezydentem Poznania, odbyło się po raz pierwszy. Chodziło o to, by okiem kogoś z zewnątrz ocenić, czy żyje się tu dobrze, czy można by było coś zmienić. Wszystkie sugestie zostały odnotowane przez Ryszarda Grobelnego. Jak to zwykle podczas takich spotkań bywa, nie obyło się bez krytyki.

...niebezpiecznie jest na ścieżkach rowerowych...

- Zauważyłam, że kierowcy w ogóle nie zwracają uwagi na rowerzystów w Poznaniu - sugerowała studentka z Hiszpanii. - Była

Duża przygoda w małym miasteczku

Wydaje ci się, że otaczający świat jest nudny? Straciłeś zapał i chęci do studiowania? Marzysz o przygodzie? Chcesz zdobyć doświadczenie? Poznać nowych ludzi? Zwiedzić nieznaną do tej pory miejscę? Podszkolić język obcy? Nie ma nic prostszego - Erasmus!

Wreszcie nadszedł długo wyczekiwany 2 października, dzień wyjazdu. Walizka spakowana. Za 2 godziny odjeżdża autokar do Ingolstadt, a później docelowego Eischstaett, a w pamięci jeszcze szereg formalności, które nie ominą żadnego przyszłego Erasmusa. Podanie o chęć wzięcia udziału w programie Erasmus, rozmowa kwalifikacyjna po niemiecku, wreszcie oczekiwanie na decyzję... Jadę...? A może jednak się nie udało...?? Udało się!! Jadę!! Udało się, a co więcej nam obu, mnie i mojej przyjaciółce! To nie koniec formalności. Jeszcze szukanie mieszkania i korespondencja z koordynatorem, w naszym przypadku, Katolickiego Uniwersytetu Eichstaett-Ingolstadt.



FOT. MARLENA RUBRYCKA

Wybiła wreszcie godzina wyjazdu. Po ok. 12 godzinach dotarłam do naszego mieszkania w Eischstaett. Dom studencki, w którym miałyśmy mieszkać, był opustoszały, aczkolwiek zadbane i o zdecydowanie o wyższym standardzie niż nasze poznańskie akademiki. Rozpakowałyśmy się i postanowiłyśmy poznać teren, na którym przyszło nam spędzić kolejne miesiące. Przerażona pustką, panującą na ulicach tego małego, bawarskiego miasteczka, zaczęłyśmy się zastanawiać, co my tutaj robimy, po co nam to było, to będzie najstraszniejszy rok w naszym życiu. Okazało się, że jest to normalne, studenci mają jeszcze wakacje, a Eischtaett zacznie się zaludniać za około 2 tygodnie. Negatywne nastawienie zaczęło się zmniejszać z każdym



Na UAM studiuje obecnie około 250 studentów z zagranicy.

W ramach programu Erasmus najwięcej osób przyjeżdża do naszego miasta z Hiszpanii i Turcji.

Najbardziej obleganymi kierunkami są filologie, historia czy prawo.

i tak, że są złośliwi i mam wrażenie, że kierowcy i rowerzyście zachowują się, jakby byli wrogami. Poza tym wydaje mi się, że w mieście jest mało dróg rowerowych.

- Staramy się, żeby nowe ścieżki pojawiały się wszędzie tam gdzie budujemy nowe ulice - wyjaśniał prezydent. - Poza tym studenci nie chcą jeździć na zajęcia rowerami. To stwierdzenie Ryszarda Grobelnego zaskoczyło Erasmusowców. - Jak to? Przecież po to powstała wypożyczalnia rowerów MPK. I wiele osób z niej korzysta - wtrąciła Hiszpanka. Prezydent ciągnął dalej: - Zapytałem studentów na Wydziale Geografii, gdzie wykładam, ile osób wybrałoby dojazd na zajęcia rowerem, a ile autobusem.



I tylko 12 procent z nich postawiło na rower. Na twarzach zgromadzonych w Małej Auli pojawiło się zdziwienie. Niektórzy szepotali, że zdecydowanie wolą rower...

...a Rozbrat powinien zostać...

Ale nie była to jedyna kwestia sporna. Pojawił się także temat Rozbratu. - *Uważam, że należy zostawić Rozbrat tam, gdzie jest - stwierdziła studentka z Niemiec. - Bardzo mi się podoba to miejsce, bo właśnie tam można poznać chociażby lokalną kulturę.* Ryszard Grobelny podchwycił temat. - *Niestety, problem polega na tym, że Rozbrat leży na prywatnym terenie. Właściciel gruntu nie jest z tego zadowolony, bo Rozbrat mu nie płaci. Dlatego zastanawiamy się, gdzie tego typu miejsce zlokalizować, bo nie może ono kolidować z interesem prywatnym.* Niemka nie była zadowolona z takiego tłumaczenia i twierdziła, że można znaleźć kompromis z właścicielem i zostawić Rozbrat na swoim miejscu. - *Szukamy rozwiązań, które byloby do przyjęcia - skwitował prezydent.*

...i przydałyby się drobne zmiany

- U nas w Kanadzie nie ma takiego układu komunikacyjnego. Wszędzie można z łatwością dojechać - chwalił Poznań Brian. Można, ale nie w nocy. Studenci zwrócili uwagę, że autobusy i tramwaje odjeżdżają z centrum miasta zwykle o tej samej godzinie. Świetnym rozwiązaniem byłoby ustawienie komunikacji w taki sposób, by pojazdy odjeżdżały z Ronda Kaponiera co piętnaście minut. Jeden ze studentów zasugerował też, by miasto zadbało o bezpłatne bilety do muzeów.

Joanna Małecka - Synoradzka

dniem roku akademickiego, kiedy zaczęliśmy poznawać owe miasteczko, ludzi, kulturę, zasady uczelni itd. Chciałyśmy jak najlepiej wykorzystać ten czas i podszkolić język, a kto lepiej nam w tym pomoże, jak nie rodowici Niemcy, dlatego też nasz cel był prosty, starałyśmy się poznawać mieszkańców, rozmawiać z nimi, spędzać czas w ich towarzystwie. Odniosłyśmy tu sukces, a potwierdzeniem są zawarte znajomości, które przetrwały do dnia dzisiejszego.

Okazało się, że to malutkie miasteczko ma wiele do zaoferowania, a studenci są bardzo twórczy i ciekawie potrafią zagospodarować swój czas po zajęciach. Uczelnia oferuje bardzo dużo zajęć dodatkowych, takich jak na przykład kursy tańca, siatkówka, aerobik, w których brałyśmy regularnie udział. Interesujące jest to, że wszystkie zajęcia prowadzi studenci dla studentów i nie wiąże się to z żadnymi odpłatnościami.

Atrakcyjne architektonicznie budynki otoczone zielenią powodują, że o każdej porze dnia można

spotkać tam studentów wypoczywających, przygotowujących się do kolejnych zajęć czy prezentacji, grających w piłkę na boisku tuż przy uczelni lub w piłkę plażową. Ogromne wrażenie robiło wyposażenie sal wykładowych i ćwiczeniowych, w każdej projektor, laptop, tablica sucho ścieralna, nowe stoły i wygodne krzesła. Kampus Uni Eichstaett posiada także trzy duże sale, w których znajduje się mnóstwo stanowisk komputerowych. Każdy może z nich korzystać, kiedy tylko ma ochotę. Wszelkie zapisy na przedmioty, egzaminy, informacje od prowadzących, kontakt z nimi odbywa się drogą mailową. Jako studentka kierunku medialnego przywiązuję do tego dużą wagę i życzyłabym sobie, żebyśmy mieli też do dyspozycji taki sprzęt. Nie brak nam potencjału i pomysłów, brak wyposażenia.

W Niemczech panuje inny system kształcenia i to studenci wybierają sobie przedmioty i zajęcia, na które chcą uczęszczać. W związku z tym na zajęciach toczyła się żywa dyskusja. Duży nacisk kładzie się na przygotowywanie prezen-

tacji multimedialnych, co czasami wydawało się męczące. Stosunek studentów do prowadzących jest zdecydowanie mniej formalny niż w Polsce. Nauczona szacunku i dystansu do prowadzącego, przeszkadzała mi ta bezpośredniość, czasami nawet odbierana przeze mnie jako nietakt. Uwagę zwracało także niemieckie uporządkowanie, umawianie się na terminy, punktualność itd. W tym swoim uporządkowaniu gospodarze byli jednak przesympatyczni i wyrozumiali dla obcokrajowców, którzy czasami po prostu nie rozumieli, czego od nich się oczekuje. Każdy mógł liczyć na pomoc członków AK International, zajmujących się obcokrajowcami, którzy poza pomocą w formalnych sprawach organizowali wyjazdy do najciekawszych zakątków Bawarii. Rok spędzony w Eichstaett na zawsze pozostanie w mojej pamięci i każdemu polecam korzystanie z możliwości, jakie daje program Erasmus.

Marlena Forycka



Na skrzydłach matematyki

Z dr. Łukaszem Pańkowskim, matematykiem, laureatem nagrody im. Stefana Banacha za doktorat, rozmawia Maria Rybicka

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Nagroda prestiżowa, międzynarodowa, pokonał pan 13 konkurentów, no i ten patron... jeden z najsławniejszych matematyków świata, postać barwna, sam zresztą żadnych studiów nie zrobił. Myśli pan o patronie nagrody, którą pan dostał?

Trudno nie myśleć o Banachu, zwłaszcza, że myśl Stefana Banacha wciąż jest żywa. W matematyce - nie tak, jak na przykład w medycynie - odkrycia i wyniki rzadko kiedy się starzeją. Stefan Banach jest twórcą analizy funkcjonalnej, bardzo silnej na naszym wydziale, ale wówczas nikt nie przeczuwał, jaki renesans ta dziedzina będzie przeżywać w obecnych czasach. Często potrzeba wielu lat, by docenić jakieś wyniki.

Spodziewał się pan nagrody?

Nie. Czytałem o osobach, które tę nagrodę zdobywały i wydawało mi się to nieosiągalne. Po namowach z różnych stron pracę jednak złożyłem i właściwie usunąłem ten fakt z pamięci, będąc pewnym, że jej nie dostanę. To, że ją dostałem, jest dla mnie bardzo ważne, bo oznacza, że kilka osób - autorytetów - uznało, że to, co robię, jest interesujące. To mi dodało skrzydeł.

Pana praca ma tytuł „Twierdzenia o łącznej uniwersalności a twierdzenie Kroneckera o aproksymacjach diofantycznych”. Proszę powiedzieć, w czym tkwi siła pana pracy?

Oswajanie z lekturami

Lektury kojarzą się najczęściej z listą książek, które trzeba było przeczytać obowiązkowo w szkole lub na studiach. Ale słowo lektura może się też kojarzyć z przyjemnym spędzaniem czasu na czytaniu ciekawych książek.

Lekturom w podwójnym znaczeniu poświęcony jest cykl otwartych dla wszystkich spotkań, realizowany od pół roku na polonistyce poznańskiej. Raz w miesiącu w Sali Śniadeckich aktorka Maria Rybarczyk czyta uznane za arcydzieła utwory literackie, zaś prowadzący spotkanie pracownik Pracowni Badań nad Tradycją Europejską IFP UAM, znawca twórczości danego pisarza, opatruje lekturę komentarzem. Pomysłodawcami cyklu są prof. Krzysztof Trybuś i dr. Zofia Dambek. Zajęcia te odbywają się w ramach projektu modernizacji dydaktyki IFP, współfi-

nansowanego ze środków UE w ramach EFS. Założeniem pomysłodawców spotkań lekturowych jest m.in. to, by aktorka przeczytała teksty arcydzieł we wzorcowy sposób. *Często na zajęciach prowadzący i studenci mają z tym problem, piękno tekstu przyjmując na wiarę. Cicha lektura dzieł literackich to coś wtórnego. Można powiedzieć, że Maria Rybarczyk daje arcydziełom zabrzmieć w ich właściwej postaci* - wyjaśnia prowadzący poświęcone Conradowi spotkanie dr Wiesław Ratajczak. Wcześniej lektura we wzorcowym wydaniu objęła teksty Norwida, Słowackiego, Rilkego i Flauberta.

W kręgu Conrada

Podczas spotkania poświęconego twórczości Conrada, znawca tego pisarza, autor książki na jego temat: *Conrad i koniec epoki żaglowców*, dr Wiesław Ratajczak, podzielił się swoimi obserwacjami i przemyśleniami, komentując fragmenty pięciu utworów pisarza. Powieść *Szaleństwo Almayera* badacz zestawił z napisaną w tym samym czasie powieścią Stefana Żeromskiego Doktor Piotr. Wskazał na podobieństwo środków artystycznego wyrazu u obu pisarzy oraz podobną wymowę ideową utworów: dramat braku możliwości porozumienia między

Otóż jest pewne twierdzenie o uniwersalności, które mówi, że jedna szczególna funkcja, bardzo ważna w teorii liczb, tzw. funkcja Riemanna, jest na tyle silna, że potrafi przybliżyć dowolną funkcję analityczną. To oczywiście, jest znany wynik Voronina. Udało mi się „poprawić” ten wynik, pokazując, że można dorzucić dodatkowy warunek, który pochodzi z aproksymacji diofantycznej. Pokazałem, że ten nowy warunek pozwala udowodnić w szybki i łatwy sposób, że również wiele innych funkcji z teorii liczb posiada własność uniwersalności. W dowodzie wykorzystałem pewne fakty z analizy zespolonej i teorii liczb i myślę, że to jest właśnie siła mojej pracy: powstała na pograniczu dwóch dziedzin matematyki, a wszelkie prace tego typu zawsze wnoszą coś nowego, są dla mnie ciekawsze.

Przyjechał pan z Radomia - wybór Poznania był dość nietypowy? Radom raczej wybiera Warszawę?

To prawda. W moim przypadku w grę wchodziło tylko AGH i Poznań. W Warszawie źle się czułem. AGH robiła łączone egzaminy wstępne i maturalne: przystąpiłem do tego egzaminu i zdałem go, ale ta uczelnia wydawała mi się zbyt praktyczna. Ja wolałem teorię. A więc Poznań. Zdałem i związałem się z Poznaniem.

Były jakieś tradycje matematyczne w rodzinie?

Pochodzę z rodziny robotniczej. Słyszałem, że dziadek mój miał „głowę matematyczną”, ale nie zdążyłem go poznać. Myślę, że w rodzinie jestem wyjątkiem. Miałem szczęście, że trafiałem na odpowiednich ludzi, w tym wypadku na dobre nauczycielki matematyki. Szczególnie w liceum.

Niech pan poda nazwisko tej pani, żeby uczcić jej pamięć chociaż na łamach „Życia Uniwersyteckiego”.

Pani Chmurzyńska.

A imię?

Nie wiem! Nigdy nie ośmieliłbym się zresztą zwrócić do niej po imieniu! Była bardzo wymagająca, z dystansem, niezwykle sprawiedliwa i marzyłem, by móc kiedyś poruszać się w matematyce, opowiadać o niej tak jak ona. Była nie tylko nauczycielem, była matematyczką.

A jak pan ocenia studia?

Starałem się wybierać same przedmioty teoretyczne, wkrótce zaprzyjaźniłem się z kolegą - kończy właśnie doktorat - który miał podobne zainteresowania jak ja i nawzajem się nakręcaliśmy. Najważniejsze to otoczyć się ludźmi, z którymi można prowadzić ciekawe rozmowy. Dobrym ruchem jest utworzenie na studiach sekcji teoretycznej - tego za moich czasów nie było. Na trudne teoretyczne wykłady chodzić będzie zawsze tylko kilka osób, ale warto w te 5 procent studentów inwestować, dać im szansę. Studia to oczywiście przeskok w stosunku do szkoły średniej, dlatego tak ważne jest, by od początku otoczyć się odpowiednimi ludźmi.

Zdecydował się pan na pracę naukową i doktorat.

Tak, studia doktoranckie to kolejny przeskok. Przeczytanie pierwszych naukowych prac matematycznych wymagało dobrych kilku tygodni intensywnego wysiłku umysłowego. Pamiętam, że prof. Kaczorowski dał mi pracę, bardzo ciekawą, o odległości między liczbami pierwszymi... Ważne są również konferencje. Znowu prof. Kaczorowski okazał mądrość zyciową, wysyłając mnie na konferencję, akurat z analitycznej teorii liczb. Dyskusje i sam klimat w środowisku matematycznym są bardzo inspirujące. A potem była jeszcze ciekawsza konferencja, poświęcona uniwersalności właśnie. Było tam niecałe 30 osób, bo tylu mniej więcej matematyków na świecie zajmuje się tym zagadnieniem i się na nim zna w zaawansowanym stopniu. Wróciłem z tej konferencji na skrzydłach, nawiązałem bardzo dużo kontaktów, miałem odczyt. Teraz jadę na dwa miesiące do Würzburga na stypendium DAAD - też się bardzo cieszę, bo kontakty są bardzo ważne. Dopóki mam pomysły, chciałbym zajmować się pracą naukową. Mam wrażenie, że ona pozwala zachować świeżość i młodość umysłu.

Jednak nagroda Banacha ma też wymiar materialny - to 20 tys. zł. Na co je pan przeznaczy?

Powiem dyplomatycznie, że trwa w domu dyskusja na ten temat. Ale na pewno pozwoli mi to przez dłuższy czas spokojniej myśleć. Chociaż najważniejsze jest nazwisko Banacha. Zobowiązuje.

kochającymi się ludźmi, wynikający z przyjęcia różnych systemów wartości

Drugi fragment pochodził z Lorda Jima, w którym autor komentarza odkrył analogie do *Ludzi bezdomnych* Żeromskiego - obie ukazują starcie obowiązku, etosu, honoru z uczuciem, z miłością. Jedyna sposobność, by rozwiązać złożone problemy to samobójstwo (*Lord Jim*). *Ale tego nakazu honoru nie może pojąć ukochana Jima, malajska dziewczyna zwana Klejnotem. Dla niej dobrowolna śmierć Jima to zdrada miłości, czyn okrutny i niezrozumiały. Analogia z "Ludźmi bezdomnymi" tego właśnie dotyczy - z jednej strony miłość, z drugiej imperatywne »tak trzeba« - wyjaśnił dr W. Ratajczak.*

Kolejny fragment przybliżył uczestnikom spotkania *Jądro ciemności*, a zwłaszcza scenę, kiedy Marlow odwiedza narzeczoną zmarłego Kurtza, i opowiada jej nieprawdę o jego czynach i ostatnim słowie. To „dobre kłamstwo” Marlowa wynika nie tylko ze współczucia dla pogrążonej w żalobie kobiety, ale także z przekonania, że ponura rzeczywistość kolonizowanej Afryki musi pozostać ukryta, bo jej ujawnienie zatrzęsłoby fundamentami cywilizacji europej-

skiej. *Jak było naprawdę, dowie się tylko garstka wybranych, wtajemniczonych słuchaczy Marlowa. Conrad - niejako wbrew Marlowowi - ogłasza tę kompromitującą prawdę głośno - zauważył dr Ratajczak.*

Komentując czwartą lekturę - opowiadanie *Amy Foster*, badacz zwrócił natomiast m.in. uwagę na rzadko obecny u Conrada temat emigracji. Główny problem to jednak zderzenie miłości i obcości i pesymistyczna wymowa zakończenia, ukazującego bezsilność uczucia wobec różnic. *Bo choć Amy jest jedyną, która w rozbitku, karpackim góralu, widzi człowieka, ratuje go i obdarza uczuciem, to jednak cień obcości stopniowo zasnua ich wspólne życie. Chory Janko umiera opuszczony przez żonę, przerażoną jego słowami wypowiedzianymi w gorączce w niezrozumiałym, obcym języku - mówił autor książki o Conradzie.*

Ostatnią lekturę stanowił fragment powieści *Tajny agent*, której kanwą jest autentyczny zamach terrorystyczny na obserwatorium w Greenwich. Jak zauważył dr W. Ratajczak, Conrad opisał problem niezwykle dziś aktualny - podszywanie życia społecznego ciągłą groźbą ter-

rorystycznej przemocy, skierowanej w stronę przypadkowych ofiar. *Powieść odsłania fasadowość życia publicznego w obliczu takiego zagrożenia: z pozoru działają demokratyczne instytucje, w istocie równowaga opiera się na wysiłku i intuicji toczącego nierówną grę z terrorystami policjanta - mówił. W przywołanym fragmencie, jego zdaniem, na uwagę zasługuje jedna z najlepszych kreacji kobiecych w powieściach Conrada, Winnie Verloc. Opiekując się upośledzonym bratem, nie zauważyła, że jej mąż prowadzi podwójne życie - ślamazarnego mieszczaucha, a zarazem terrorysty i agenta obcego mocarstwa. Odkryje to dopiero wtedy, gdy mąż posłuży się upośledzonym chłopcem w zamachu, powodując jego śmierć. Potulna dotychczas kobieta mści śmierć brata. Tę metamorfozę Conrad przedstawia w scenie skupionej i cichej - skomentował dr W. Ratajczak.*

Cykl ma być kontynuowany w przyszłym roku w nieco zmienionej formule, z myślą także o poszerzeniu publiczności, którą do tej pory stanowili przede wszystkim studenci polonistyki.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Nie taki straszny diabeł jak go malują



Główna ulica prowadząca do miasteczka Czarnobyl



Lokomotywa na opuszczonej stacji kolejowej Janów



Instrukcja, jak zachować się w przypadku zrzucenia bomby atomowej przez imperialistycznego amerykańskiego wroga. Kolej losu bywają przewrotne



Kasa znaleziona w szkole podstawowej w Prypeci

Jadąc do Strefy Zero słyszałem wiele teorii dotyczących skutków katastrofy. Większość z nich okazała się nieprawdą. Skąd się wzięły te mity? Kiedy nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze...

Licznik Geigera pod IV reaktorem elektrowni atomowej w Czarnobylu pokazywał około 3,5 mikrosiwerta/godz. Dawka dziesięć razy wyższa niż w Polsce, ale niegroźna dla zdrowia. Wysokie promieniowanie to jeden z mitów strefy. Po 25 latach od katastrofy często jest ono niższe niż w Polsce, gdzie waha się między 0,1 a 0,4 mikrosiwerta/godz. W wielu miejscach na świecie naturalne promieniowanie znacznie przewyższa to, z którym mieliśmy do czynienia pod sarkofagiem.

Radioaktywne pierwiastki tak szybko stąd jednak nie znikną. Z trzech najgroźniejszych dla zdrowia, które dostały się do atmosfery, zniknął tylko ten najmniejbezpieczniejszy - Jod-131. Jego połowiczny czas rozpadu wynosi 8 dni. Gromadzi się on w tarczycy i może wywołać raka tego gruczołu. Właśnie w obawie przed nim w Polsce podawano dzieciom płyn Lugola. Na skażonych terenach Związku Radzieckiego na kurację jodową zdecydowano się dopiero kilkadziesiąt dni po awarii. Pozostałe dwa - Cez-137 i Stront-90 - rozpadają się w połowie dopiero po około 30 latach. Z racji swojej wagi opadły głównie w pobliżu reaktora. Dziś znajdują się około 15cm pod ziemią. Cez zastępuje w organizmie sód i potas, stront gromadzi się w tkance kostnej.

Suma złego

Po kilkunastu minutach pobytu przy sarkofagu udaliśmy się w stronę oddalonego o 18 kilometrów od elektrowni Czarnobyla. Mijamy bloki V i VI. Decyzję o zaprzestaniu ich budowy podjęto dopiero w 1988 r. Jeszcze postój przy rzece Prypeć. Głęboko niebieska rzeka stanowi

niesamowity kontrast na tle sarkofagu. Kontrast pozorny, bowiem woda w rzece jest wysoko skażona. Wielu dziwi obecność w niej nawet czterometrowych sumów. Nie jest to jednak efekt mutacji - tereny te od zawsze słynęły z ogromnych sumów. Na ich obecność wpływa zerowy odłów i regularne dokarmianie przez turystów. Do mutacji zwierząt po awarii jednak dochodziło. Obecnie większość z nich już jednak nie żyje - osobniki te były mniej odporne, a inni przedstawiciele ich gatunku nie chcieli z nimi się rozmnażać. Zwierzęta jednak do dziś są napromieniowane. Mimo to przyroda w strefie odżyła. Po awarii kilkunastokrotnie zwiększyła się populacja zwierząt, pojawiły się też dawno niewidziane w tych okolicach gatunki jak niedźwiedzie brunatne, czarne bociany, orły bieliki, rysie czy konie Przewalskiego. Słowem - bardziej niż radioaktywność przeszkadzała im działalność człowieka.

Po drodze zatrzymaliśmy się jeszcze w wiosce Kopaczi. „1114 mieszkańców do awarii elektrowni. Ewakuowana 3 maja 1986 r.” - czytamy na tablicy. Dopiero tydzień po awarii. Dziś po wiosce nie ma śladu. Wykopano wielkie doły i wszystko, co w niej było, zakopano...

Radioaktywna kasa

Mitów Czarnobyla jest więcej - mówiło się o wzroście liczby zmutowanych noworodków i zachorowań na nowotwory. Tymczasem procent narodzin dzieci z wadami genetycznymi nie zmienił się. Przypadki te jednak mocno nagłaśniały media. Co do wzrostu zachorowalności na raka, brakuje odniesienia. Wcześniej bowiem na tere-

nach dotkniętych skutkami awarii nie przeprowadzono badań. Pieniądze na nie znalazły się dopiero dzięki dotacjom z zachodnich instytucji. Właśnie aspekt finansowy, oprócz blokady informacyjnej jest głównym powodem powstawania mitów Czarnobyla. Pieniądze wpływające z organizacji międzynarodowych na likwidację skutków awarii stanowią olbrzymi zaszczytek finansowy dla Ukrainy i Białorusi. Stąd też zależy im na utrzymywaniu jak najbardziej dramatycznych wizji skutków awarii.

A imię gwiazdy zowie się Piotun

Dotarliśmy do Czarnobyla. Po rosyjsku „czarnobyl” znaczy „piołun”. Biblijna przepowiednia czy przypadek? Miasto nie przypomina miejsca opuszczonego - dziś mieszkają tu naukowcy związani ze strefą, działa tu także między innymi cerkiew, w której podczas naszej wizyty akurat odbywało się nabożeństwo. Poziom życia jednak już na pierwszy rzut oka był tu niższy niż w Prypeci. W miasteczku podpisaliśmy oświadczenia - w przypadku uszczerbku na zdrowiu nie będziemy się domagać od Ukraińców odszkodowań. Wraz z przewodnikiem w wojskowym stroju ruszyliśmy w dalszą drogę. Stanęliśmy na wzgórzu - za drzewami znajdowała się przystań barek. Mieliśmy zatrzymać się, zejść na dół i zrobić zdjęcia. Nic z tego - nasz nowy przewodnik zabrania. Zwiedzamy więc tylko kilka drewnianych domów i do autobusu. W stronę Prypeci.

Ciąg dalszy nastąpi
tekst i zdjęcia Filip Czekala

Za miesiąc odcinek 3: Prypeć - miasto duchów.

Opozycja? w NRD?

Obywatele byłej NRD uchodzili zawsze za posłusznych. Przeciętny Polak, zapytany o to, czy w NRD istniała opozycja, powiedziałby, że nie, a poproszony o wyjaśnienie dlaczego, dodałby prawdopodobnie, że „Niemcy nigdy nie buntowali się przeciw własnemu państwu, jakiegokolwiek by nie było”. Zapewne jest w tym coś z prawdy, ale ile?

Pytanie to zadały sobie Fundacja na Rzecz Collegium Polonicum w Słubicach oraz Stowarzyszenie „My Life erzählte Zeitgeschichte” z Frankfurtu nad Odrą. Dzięki finansowemu wsparciu Ulrike Poppe, pełnomocniczki Brandenburgii do spraw badań skutków komunistycznej dyktatury, spisały one biografie 6 niemieckich i 7 polskich opozycjonistów, działających w okresie schyłkowego tzw. realnego socjalizmu we wschodniej Brandenburgii (głównie w Frankfurtu nad Odrą) i w zachodnim Lubuskiem (głównie w Gorzowie Wielkopolskim). Celem projektu było zarówno uratowanie biografii tych ludzi przed zapomnieniem, jak i - poprzez przetłumaczenie tekstów na język sąsiada - udostępnienie ich sąsiadom zza Odry. Projekt zakończył się 19 maja imprezą w Collegium Polonicum, na którą przybyli wspomniana już Ulrike Poppe i dyrektor szczecińskiego oddziału IPN, dr Marcin Stefaniak.

Będąc inicjatorem projektu zaprezentowałem publicznie porównawczą analizę losów tych, którzy starli się z systemem po polskiej i po niemieckiej stronie. Sluchacze uświadomili sobie, że ich wyobrażenia o sąsiedzie nie odpowiadały całkiem rzeczywistości. Faktycznie działania opozycyjne w NRD miały bez porównania mniejszy zasięg niż w Polsce. Ale przeciwnik był też inny. Polski aparat represyjny już od czasów późnego Gierka działał identyfikując się tylko częściowo ze swoim zadaniem (widoczne jest to w opowieściach opozycjonistów), a kiedy stawał się brutalny, to albo ze względu na ogólnie niski poziom intelektualny i moralny „służb siłowych” albo ze względu na indywidualne wybuchy agresji niepewnych swego posłannictwa i rzemiosła funkcjonariuszy. Aparat niemiecki zaś odziedziczył w prostej linii tradycję więziennictwa zmilitaryzowanych Niemiec wilhelmińskich, oraz doświadczeń nazistowskich, wzbogaconych o praktyki NKWD. Aparat ten z reguły unikał cielesnych tortur, ale potrafił całą paletą metod w krótkim czasie doprowadzić do demontażu psychiki i osobowości „wroga”, jego więzów rodzinnych i przyjacielskich, pozycji zawodowej i towarzyskiej, a nawet do trwałej infamii w środowisku. Na dodatek aparat ten stosował zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Podczas wieczoru działacz z Frankfurtu nad Odrą, Clemens Hansch, który jako student jeździł do Polski w ramach akcji „Znak Pokuty” i pomówiony został o próbę ucieczki z NRD, odczytał przejmujący fragment swej biografii, dotyczący okresu kilkumiesięcznego pobytu w więzieniu.



Po aresztowaniu poddany został stosowanej już przez SS procedurze „100 dni bez ludzkiego głosu”, w czasie której więzień oprócz głosu przesłuchującego nie słyszy żadnych sygnałów ze świata zewnętrznego, co w połączeniu z innymi „bezkrwawymi” metodami (pozbawianie snu, rozmiar i urządzenie celi, pożywienie, środki farmakologiczne, ułożenie ciała podczas przesłuchań - na te tematy w odpowiednich uczelniach w NRD powstawały prace doktorskie!!!) sprawiało, iż przesłuchiwany gotów był opowiedzieć wszystko, łącznie z tym, co przesłuchujący usłyszeć pragnął. Hansch opisywał swoje doznania. Wspominał, jak po wyjściu z więzienia przyszedł do własnego brata, a ten go nie poznał. Z dużą szczerością przyznał, że przez następnych bez mała 20 lat nie opowiadał nikomu, nawet żonie i dzieciom (fenomen powszechny w NRD, w Polsce niemal nieznanym) o swoich cierpieniach, ponieważ nie chciał obarczać ich wiedzą, która mogła się stać z kolei dla nich źródłem represji.

W takich warunkach postawy opozycyjne nie trafiały na żyzną glebę. Jeśli, to kielkowały one w kręgach przyjaciół o podobnym światopoglądzie, najczęściej w katolickich lub protestanckich wspólnotach wyznaniowych. Kościół jako azyl stanowi w ogóle jeden z nielicznych wspólnych mianowników obu rzeczywistości. Choć i tu trzeba zaznaczyć, że o ile polski Kościół pozwalał „rozwinąć flagę”, o tyle niemiecki dawał co najwyżej w miarę bezpieczną niszę, w której można było dawać wyraz alternatywnym przekonaniom, bez natychmiastowego bycia startym na proch w realiach publiczno - państwowych.

To, co z niemieckiego punktu widzenia w polskich historiografiach jest godne podziwu, to, że owszem, polscy opozycjoniści mieli i łagodniejszego wroga, i bez porównania większe poparcie własnego środowiska, ale mimo to trwali z uporem przy wartościach najwyższego rzędu, nie idąc dla poprawy lub utrzymania sytuacji

życiowej na układy z systemem. W porównaniu z NRD - owcami - nawet tymi o opozycyjnym zacięciu - żyli bardzo ubogo i nie szli na żadne kompromisy. Siegali po wartości takie jak godność, wolność i prawda, mimo że w życiu codziennym wcale nie zaznawali szczególnego zniewolenia, ponizenia czy zakłamania. Po prostu sądzili, że tym wartościom należy dawać świadectwo, bez względu na to, ile to może kosztować. Każdy, kto styka się z taką postawą, nabiera szacunku dla takich ludzi i kultury, która ich wydała.

Symptomatyczny dla różnego nastawienia społeczeństwa polskiego i NRD-owskiego do zachowań opozycyjnych był ciekawy uzus językowy, który ujawnił się właśnie w warunkach polsko - niemieckiej imprezy. Porównując biografie, posługiwałem się terminem „bohater”, po niemiecku „Held” („bohaterowie biografii”, „bohaterowie wydarzeń” itp.). Słyszac to, Niemcy, w których języku słowo „Held” dopuszcza jak najbardziej neutralne konotacje, okazywali wielkie wzruszenie, że ktoś po raz pierwszy... nazwał ich bohaterami! Ulrike Poppe wyśtosowała nawet list dziękczynny do organizatorów imprezy, pisząc, że impreza pokazała, „*jak różni się stosunek Niemców i Polaków do tych, którzy torowali im drogę do wolności. Również my mielibyśmy powód, by wielu ludzi, którzy walczyli o wolność, nazywać bohaterami. Niestety, pojęcie to zostało zdeprecjonowane przez naszą historię. Dobrze by było, gdybyśmy mogli słowo to wypełnić nowymi treściami!*”.

I Ulrike Poppe, i dr Marcin Stefaniak wyrazili zainteresowanie dalszą współpracą w duchu projektu. Prawdopodobnie w przyszłym roku odbędą się w Collegium Polonicum kolejne imprezy, pozwalające przekształcić zbierane tam biografie Polaków i Niemców (www.mylife-online.eu) w narzędzie zrozumienia rzeczywistości, historii i kultury sąsiada.

Krzysztof Wojciechowski
Dyrektor Collegium Polonicum

Wszyscyśmy z antyku

Z prof. Elżbietą Wesołowską, dyrektorką Instytutu Filologii Klasycznej UAM rozmawia Monika Miazek-Męczyńska



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Kiedy układano preambułę konstytucji Unii Europejskiej, niczyich wątpliwości nie budziło odwołanie w niej do dziedzictwa grecko - rzymskiego. Czy jednak we współczesnej Polsce, kraju należącym do UE, antyk jest pojęciem żywym?

I tak, i nie. Z jednej strony wszyscyśmy z antyku. Czy tego chcemy, czy nie, do antyku się odwołujemy. Nie zawsze, co prawda, świadomie i nie zawsze poprawnie. W nauce antyk jest obecny na różnych poziomach. W humanistyce czerpiemy z niego na co dzień pełnymi garściami. Ale z drugiej strony schodzi on do podziemia. Język łaciński staje się ozdobnikiem, snobistycznym wypełnieniem dyplomów, holdowniczych tytułów i częstokroć nawet ci, którzy je wręczają oraz adresaci, nie mają świadomości, jaka treść się w nich kryje.

Pamiętamy o dobrej, przedwojennej tradycji gimnazjów klasycznych. Teraz wydaje się, że łacina jest w odwrocie. Dodajmy - przeciwnie niż w większości krajów unijnych. Oto z rekomendacji KRASP język łaciński z kulturą antyczną ma wkrótce zostać skreślony z listy przedmiotów zdawanych na maturze.

To temat bardzo bolesny i bulwersujący nas w najwyższym stopniu. Oto na wniosek Ministerstwa Edukacji Narodowej KRASP zaleca, by za kilka lat łacina, obok kultury antycznej i filozofii, została skreślona z listy przedmiotów maturalnych. Równocześnie w sposób dość obłudny proponuje, byśmy w środowisku zastanowili się wspólnie nad podniesieniem rangi tegoż przedmiotu. Czyli jedną ręką skreślamy, drugą próbujemy pielegnować. Jest to tym bardziej przykre, że za skreśleniem łaciny optował wiceprzewodniczący KRASP, rektor Politechniki Poznańskiej prof. Adam Hamrol, który uważa, że łacina nie jest potrzebna na świadectwie o maturalnym, gdyż nie ma za nią punktów przy rekrutacji na studia. To nieprawda, bo zgodnie chociażby z Uchwałą nr 160/2010 Senatu UAM łacina jest punktowana przy rekrutacji na 9 kierunków lub specjalności. Zatem pan wiceprzewodniczący KRASP (fachowiec od jakości!) nie jest zorientowany, ale chętnie feruje wyrok śmierci na naukę starszą znacznie niż kulturowana przez niego dyscyplina. Prof. Hamrol dostał niedawno medal za zasługi dla regionu. Medal nosi gómolotną łacińską maksymę...

Jak na tę sytuację reaguje środowisko filologów klasycznych, nauczyciele języka łacińskiego ze szkół średnich, dla których takie obniżenie rangi przedmiotu może oznaczać wycofanie łaciny z programu nauczania kolejnych liceów?

Gdy tylko rozeszły się wieści, że ma zapasć taka decyzja KRASP, Polskie Towarzystwo Filologiczne zebrało mnóstwo podpisów pod odezwą apelującą, by nie likwidowano łaciny na maturze; jednak na próżno. Teraz Fundacja „Traditio Europae” organizuje podobną akcję m.in. w Internecie pod świetnym hasłem „Polska w Europie - łacina w szkole”. Odwołuje się przy tym do sytuacji w innych krajach unijnych, np. we Włoszech, Niemczech czy Austrii, gdzie ponad 30% wszystkich uczniów szkół średnich uczy się języka łacińskiego. W Holandii do egzaminu maturalnego z języka łacińskiego przystępuje ok. 20% uczniów szkół ogólnokształcących. W Polsce według danych MEN łacina uczy się zaledwie 1,5% uczniów szkół średnich ogólnokształcących (gimnazjów i liceów). Szacując ostrożnie, mniej więcej co piąty młody Europejczyk w wieku 11-13 lat poznaje język łaciński wraz z kulturą antyczną. W Polsce w gimnazjum łaciny nie uczy się nikt!. Według nowej podstawy programowej za dwa lata w liceach język łaciński może być umieszczony dopiero w planie zajęć drugiej klasy. I to na poziomie rozszerzonym, co jest zupełnie bez sensu. W pogoni za fałszywie pojmowaną europejskością (czytaj: nowoczesnością) tracimy to, z czegośmy wyrosli. Są jednak mądrzy naukowcy. Dlatego konferencja dyrektorów Instytutów Filologii Polskiej z całego kraju, która zebrała się w Białymstoku w połowie maja zaprotestowała przeciw likwidacji łaciny na maturze. Dziękujemy!

Działania eliminacyjne wobec łaciny mają charakter odgórny. A jeśli spojrzymy na tę kwestię z perspektywy oddolnej, z punktu widzenia młodzieży, to czy jest wśród niej zainteresowanie kulturą antyczną? Czy łacina, czy antyk może być dla niej trendy?

Myślę, że wszystko, co rozumne i dobrze pokazane, nawet z domieszką pewnego snobizmu, jest trendy. Przykłady? Spektakle naszego studenckiego teatru „Sfinga”, grającego wyłącznie sztuki antyczne, odbywają się zawsze przy pełnych salach. Prowadzimy w instytucie od 12 lat letnie kursy żywej łaciny, które przyciągają tłumy młodzieży. Gimnazjaliści i licealiści, nawet z klas maturalnych, już od 5 lat garmą się do udziału w organizowanym przez IFK Konkursie Wiedzy o Antyku. W tegorocznej edycji uczestniczyło 949 uczniów z 86 szkół, a przecież ten konkurs nie daje im żadnych punktów w żadnych rankingach. To jest czysta przyjemność intelektualna, przyjemność obcowania z kulturą starożytną. I z każdym rokiem jest tych uczestników coraz więcej i coraz lepiej przygotowanych. Dostajemy też sygnały ze szkół pod-

stawowych, które chciałyby włączyć się do konkursu jako kolejne ogniwo. A zatem jest zainteresowanie, jest potrzeba poznawania antyku. Tym oczekiwaniom warto wyjść naprzeciw, ożywiając dziedzictwo antyku, chociażby przez poszerzenie rynku wydawniczego przekładów, które nie powinny się kojarzyć z szacownymi, lecz trudno już zrozumiałymi translacjami pokrytymi pleśnią, tylko muszą być przystępne - i to właśnie dla młodzieży, bo ona wbrew pozorom lubi czytać świetne współczesne przekłady starożytnych dzieł.

A jaki jest stosunek pani do popularnych przedstawień antyku - myślę tu chociażby o osnutych na wątkach starożytnych megaprodukcjach filmowych jak Gladiator, Troja czy 300? Czy to z gruntu pozytywne popularyzowanie starożytności czy też jej splotanie?

Znów, jak na początku, powiem: i tak, i nie. Jest to dobre, bo nawet zwykły zjadacz chleba dowie się dzięki temu, że była kiedyś wojna trojańska, piękna Helena, Parys i kilku innych. A że historyk się dopatry, że buty są nie takie jak trzeba, a hełm pochodzi z zupełnie innej epoki, to nie jest, moim zdaniem, aż takie istotne. Byłe nie było rażących nadużyć. Dziś żyjemy w kulturze komiksowej i wiele rzeczy, chcąc nie chcąc, musimy do niej sprowadzać. Dlatego utwór - czy filmowy, czy literacki - by przyciągnął szczególnie szerokie grono zainteresowanych, nie może być nadmiernie hermetyczny.

A może gdy taki film zaciekawi i zauroczy, to zachęci również do sięgnięcia po książkę, po przekład, a w dalszej konsekwencji także po oryginał, na którym film bazował?

Myślę, że tak. Od czegoś trzeba zacząć. Dlatego nie przekreślałabym popularnej kultury czy literatury, byle w granicach prawdy i rzetelności i na przyzwoitym poziomie.

Czy zatem końcowe zawołanie powinno brzmieć: uczmy się łaciny?

Tak, uczmy się łaciny, nawet jeśli wśród kierunków zamawianych są wyłącznie dyscypliny ścisłe i techniczne. Zresztą łacina jest bliska matematyce. Ja skończyłam i jedną, i drugą, więc wiem, że każda z nich uczy dyscypliny myślenia, daje związek z przeszłością i silne ugruntowanie swojej pozycji na przyszłość. Podobno na Zachodzie filolodzy klasyczni są chętnie zatrudniani np. w bankowości, gdyż dzięki studiom klasycznym są dobrze ukształtowani osobowościowo i intelektualnie. O czymś to świadczy.

Uniwersytet po persku

Iran - kraj pustylny, w którym ludzie mówią po arabsku - takie wyobrażenie o tym bliskowschodnim państwie ma większość Polaków. Studenci etnolingwistyki na naszym uniwersytecie postanowili przybliżyć swoim kolegom i koleżankom ten kraj podczas V Dnia Perskiego.

Impreza odbywała się 26 maja w Collegium Novum. Otworzył ją Samad Ali Lakizadeh, Ambasador Islamskiej Republiki Iranu. Po niej studenci III i IV roku etnolingwistyki przez ponad dwie godziny opowiadali o języku perskim, przedstawiali nieznanne oblicze tego kraju, a także irańską poezję. Wszystko w trzech językach - angielskim, polskim i irańskim. Można było dowiedzieć się, że język perski jest bardziej zbliżony do polskiego niż do arabskiego, z którym jest często kojarzony. Oba języki - perski i polski - wywodzą się bowiem z

jednej grupy językowej - indoeuropejskiej. Obalono również stereotyp o Iranie jako pustylnym kraju, w którym zawsze świeci słońce. Państwo to posiada powierzchnię cztery razy większą niż Polska i klimat w nim jest mocno zróżnicowany. Zimą w Iranie temperatura spada poniżej zera, czego dowodem były zdjęcia Teheranu pokrytego śniegiem. Jednocześnie to właśnie na terenie tego kraju odnotowano najwyższą temperaturę na świecie - na pustyni Lut sięgnęła ona 70,7 stopni Celsjusza. Okazało się także, że cyfry arabskie, którymi się obecnie

posługujemy, w Iranie wyglądają zupełnie inaczej. Używane w Europie zapożyczone cyfry ewoluowały bowiem na przestrzeni lat. W efekcie w zasadzie tylko obecna arabska cyfra dziesięć przypomina tą używaną w zapisie na Starym Kontynencie.

Dzień Perski zakończyła projekcja jednego ze współczesnych filmów irańskich oraz poczęstunek, na którym można było spróbować irańskich słodczy oraz napić się perskiej herbaty.

Filip Czekala

Rewitalizacja polskich miast

W dniach 13 i 14 maja w Sali Kominkowej CK Zamek odbyła się ogólnopolska konferencja pt. „Rewitalizacja polskich miast. Dyskusja o kierunku zmian”, zorganizowana przez Pracownię Socjologii Miasta oraz Zakład Historii Gospodarczej UAM.

Honorowy patronat nad konferencją objął rektor UAM i prezydent Poznania, natomiast przewodniczącymi komitetu naukowego byli prof. Stanisław Lisiecki i prof. Roman Macyra. W debacie udział wzięli socjologowie, architekci, urbaniści, historycy i historycy sztuki - naukowcy i praktycy reprezentujący różnorakie instytucje: Uniwersytet Viadrina, Komisję Rewitalizacji Miasta Poznania, Politechnikę Krakowską, Fundację Kultury YAKIZA z Bydgoszczy, Uniwersytet Łódzki, EC1 Fundację Łódzką, poznański Uniwersytet Ekonomiczny, Politechnikę Wrocławską, Politechnikę Poznańską, Stowarzyszenie My - Poznaniacy, Wyższą Szkołę Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach oraz Uniwersytet Wrocławski.

Spotkania konferencyjne podzielone były na sesje, podczas których dyskutowano o najważniejszych projektach rewitalizacyjnych w Polsce, porównując je z doświadczeniami z przeszłości, a także z przykładami z państw zachodnich. Pierwszą sesję pt. „Impulsy”, rozpoczął dr Andreas Billert, ekspert w dziedzinie rewitalizacji. Kolejne sesje zatytułowane były następująco: „Pamięć o przeszłości”, „Łódź, Wrocław, Poznań - stare dzielnice w nowej roli”, „Podmiotów społecznych gra o przestrzeń. Kto odpowiada za rewitalizację?”, „Wielokulturowość (re)konstruowana” oraz „(Po)przemysłowe konteksty”.

Na zakończenie prelegenci i słuchacze konferencji wyrazili chęć uczestnictwa w przedsięwzięciu o podobnej formule w kolejnych latach, co świadczy o dużym zainteresowaniu dokonującymi się w Polsce procesami rewitalizacyjnymi.

Jacek Kubera



FOT. JACEK KUBERA

Rewitalizacja miast - Uniwersytet - widok z balkonu Sali Kominkowej

Wolontariusz pilnie poszukiwany

Będzie ich około 600. Na specjalnym portalu UEFA.com ruszyła właśnie rekrutacja wolontariuszy na mecze Euro w 2012 roku.

Zgłosić może się każdy, bez względu na wiek, kolor skóry i płeć. W końcu praca przy tak dużym wydarzeniu to wielki prestiż. - *Liczymy na studentów naszej uczelni i oczywiście wszystkich Poznaniaków* - mówi Hubert Rabiega z Biura Karier UAM. - *Jedynym warunkiem jest znajomość języka angielskiego na poziomie komunikatywnym.*

Prestiż

Każdy kto chciałby zgłosić chęć udziału w wolontariacie może wejść na stronę UEFA i się zarejestrować. Ważne jest to, by przy zgłoszeniu w Internecie zaznaczyć miasto, w którym kandydat chce pracować. W Biurze Karier UAM można także otrzymać „pigułkę”, która zawiera poszczególne etapy rekrutacji. Prestiż jest ogromny. Poza oczywiście specjalnym dyplomem, strojem oraz kontaktem z zagranicznymi gośćmi wolontariusze wezmą udział w imprezach integracyjnych oraz szkoleniach. - *Niestety, nie będą mogli oglądać meczy z łóż vipowskich* - dodaje Hubert Rabiega. Wolontariuszy spotkamy na lotnisku, dworcu PKP i w specjalnej strefie UEFA przy stadionie miejskim.



Hubert Rabiega zachęca do wzięcia udziału w wolontariacie

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Szkolenia i dyplomy

Na razie trwa rejestracja kandydatów. Drugi etap to rozmowy kwalifikacyjne. Wybrani zostaną zaproszeni na spotkanie w Poznaniu. W grudniu poznamy listę osób, która zakwalifikuje się do wolontariatu. Następnie odbędą się szkolenia e-learningowe. I tu uczestnicy poznają założenia imprezy oraz szczegółowy terminarz spotkań drużyn piłkarskich. - *Potem drugi etap spotkań ze szkoleniowcem i przydzielenie osób do specjalnych zespołów, których będzie około dwudziestu* - wyjaśnia Hubert Rabiega. Na koniec zostają przygotowania, przymiarki strojów i rozpoczęcie pracy.

Poza wolontariuszami UEFA w mieście pojawią się także osoby, których zadaniem będzie pomoc gościom w dotarciu do restauracji, na przystanek komunikacji miejskiej czy do marketu. I tu rekrutację prowadzi miasto Poznań.

Szczegóły na www.poznan.pl
Joanna Malecka-Synoradzka

Studenci UAM na EURO 2012

W maju do Poznania zawitali delegaci UEFA, by wybrać partnerów, z którymi będą współpracować podczas przyszłorocznych mistrzostw Europy w piłce nożnej w Polsce i na Ukrainie. Spośród wszystkich poznańskich uczelni, które odwiedzili, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM zaprezentował się najciekawiej i to właśnie jego studenci zdobyli szansę odbycia stażu podczas tej imprezy. Oprócz tego, jak wyjaśnia dr Tomasz Brańka, prodziekan ds. współpracy z zagranicą, w ramach „HB Talent Programme”,

najlepsi z nich odbędą staż w Nyon, w siedzibie UEFA w Szwajcarii. Celem programu jest rekrutacja 190 studentów z 8 miast w Polsce i na Ukrainie. W Poznaniu dla studentów WNPiD przewidziano 22 miejsca. Przejdą oni m.in. specjalistyczne szkolenia i treningi, umożliwiające im pełną współpracę z UEFA w czasie mistrzostw; udostępniona zostanie także specjalna platforma internetowa. Studenci politologii, stosunków międzynarodowych, dziennikarstwa i komunikacji społecznej mogą ubiegać się o stanowiska: Logistic Assistant, Logistic Drivers, Commen-

tary Supports, Broadcast Liaison Officer. O sukcesie WNPiD, w opinii Tomasza Brańki, zdecydowały: nowoczesna siedziba wydziału, oferowane kierunki studiów i prowadzone w ich ramach zajęcia, a także aktywność i kreatywność studentów. Warto wspomnieć, że wszystkie praktyki są płatne. Program spotkał się z olbrzymim zainteresowaniem ze strony studentów, przed którymi jeszcze rekrutacja przez władze UEFA w październiku tego roku.

Marcin Piechocki
Adam Barabasz

Trójboiści na pudle

Pierwsze miejsce wśród uniwersytetów i trzecie w klasyfikacji generalnej to efekt występu reprezentacji UAM w trójboju siłowym na Akademickich Mistrzostwach Polski, które odbyły się w Łodzi.

Najlepszym zawodnikiem zawodów wybrany został Tomasz Zakrzewski, student Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM, wielokrotny mistrz Polski seniorów. Jego wynik w wyciskaniu - 270 kg na ławeczce poziomej jest rezultatem na poziomie światowym. W przysiadzie z ciężarem osiągnął 315 kg, w martwym ciągu - 300 kg.

Dla nie znających tej dyscypliny przypominamy, że w skład sekcji trójboju siłowego wchodzi dwie konkurencje: trójboj siłowy: (przysiad ze sztangą na barkach, wyciskanie sztangi w leżeniu na ławeczce poziomej, „martwy ciąg”) oraz wyciskanie sztangi leżąc. Podczas zawodów znakomity rezultat w kategorii do 93 kg osiągnął Filip Czełuśniak, który w klasyfikacji ogólnej zajął II miejsce, zaś wśród uniwersytetów stanął na najwyższym stopniu podium. W kategorii do 83 kg Paweł Gruszecki zdobył brązowy medal w klasyfikacji uniwersytetów.

Sukcesy te są owocem ciężkiej pracy Adama Kornowskiego, który jest trenerem od początku istnienia sekcji. Pod jego kierunkiem reprezentacja UAM dwukrotnie zdobyła mistrzostwo Polski uniwersytetów (1998, 2000), po 11 latach udało się powtórzyć ten sukces po raz trzeci. Sekcja trójboju siłowego niejednokrotnie zwyciężała również w lokalnych turniejach. W Akademickich Mistrzostwach

Tomasz Zakrzewski
- najlepszy zawodnik mistrzostw.
Dekoracja najlepszych uczelni w klasyfikacji ogólnej



FOT. ARCHIWUM

Wielkopolski w trójboju siłowym i wyciskaniu leżąc wielokrotnie zajmowała pierwsze miejsca z dużą przewagą punktową.

Marcin Piechocki, Adam Barabas

Miłośnicy brazylijskiego jiu-jitsu

Utworzenie sekcji brazylijskiego jiu-jitsu na UAM jest wynikiem wielkiej determinacji połączonej z pasją grupy zapaleńców. Jej historia rozpoczęła się w lipcu 2008 roku. W początkowym okresie z powodu braku odpowiedniego obiektu, treningi odbywały się na Malcie. To właśnie tam Piotr Rutkowski, obecny trener, wraz z braćmi Łukaszem i Krzysztofem Wiśniewskimi doskonalili techniki zaczerpnięte z treningów judo, które ze względu na warunki okrojono do technik parterowych. Pomocną dłoń wyciągnął wówczas Michał Marciniak, zafascynowany sportami walki, który udostępnił dla wspólnych treningów górną salę judo w budynku WSE. Michał stał się opiekunem, zaś Piotr Rutkowski trenerem tej sekcji sportowej. W styczniu 2009 Piotr Rutkowski odbył staż u propagatora tej dyscypliny w Polsce - Piotra Bagińskiego (czarny pas BJJ). Tam poznał techniki treningu, które wprowadził do programu zajęć na UAM, dzięki czemu już we wrześniu tego roku uruchomiono sekcję BJJ, prawdopodobnie pierwszą w kraju. Kontakty te zaowocowały również włączeniem poznańskiej grupy do oficjalnej sekcji klubu Berserkers Team ze Szczecina. Dzięki temu odbyły się w Poznaniu seminaria, podczas których jej członkowie doskonalą się w sztuce BJJ. W grudniu 2009 prowadził je Piotr Bagiński, w maju 2010 - Grzegorz Kłoc (brązowy pas BJJ), w styczniu 2011 ponownie Piotr Bagiński. Wtedy też doszło do pierwszych nominacji, między innymi przyznania niebieskiego pasa Michałowi Marciniakowi. Sekcja liczy około 25 osób, studentów różnych wydziałów oraz kilku absolwentów, miłośników tej dyscypliny sportu. Treningi prowadzi: Piotr Rutkowski i "Alf" czyli Marcin Globus, zapaśnik stylu wolnego.

Marcin Piechocki, Adam Barabas



FOT. MICHAŁ MARCINIAK



Brazylijskie jiu-jitsu (inne nazwy: gracie jiu-jitsu lub machado jiu-jitsu)-stworzona w Brazylii sztuka walki, wywodzi się z jiu-jitsu, zapasów i judo, wyróżnia się naciskiem na walkę w parterze. W BJJ zdobyć można: biały, niebieski, purpurowy, brązowy i czarny pas. Taktyka polega na sprowadzeniu przeciwnika do parteru, unieruchomieniu go i wykonaniu techniki kończącej- dźwigni bądź duszenia, zmuszającej przeciwnika do poddania. BJJ obejmuje walkę w stojące, zwarcie i parterze.

Jeremiasz czyli „Bóg podźwignie”

Sto czternastą prezentacją z cyklu Verba Sacra wypełniła starotestamentowa Księga Jeremiasza, której fragmenty przeczytał w poznańskiej katedrze (15.05) Wojciech Duryasz. Wyboru fragmentów dokonał autor komentarza ks. dr Krzysztof Kowalik. Po raz pierwszy w historii Verba Sacra o oprawę muzyczną zadbał artysta z zagranicy - wirtuoz organów z Belgii, François Houtart.

W historii Izraela, podobnie jak w dziejach innych narodów, było wiele momentów rozkwitu i upadku. Księga Jeremiasza - na co zwrócił m.in. uwagę ks. dr K. Kowalik - dotyczy czasu kolejnego okresu zagrożenia, kiedy wszystko zmierzało w Izraelu ku upadkowi i zewsząd nacierali nań wrogowie. Na ten czas próby dla narodu wybranego Bóg powołał na swojego proroka Jeremiasza. Imię to po hebrajsku znaczy „Bóg podźwignie”, bo misją proroka było ratowanie własnego narodu. Nie było to jednak proste zadanie, bo Jeremiasz musiał najpierw ukazać mieszkańcom Jerozolimy ich prawdziwego wroga. A tym wrogiem byli oni sami od momentu, gdy zdradzili (po raz kolejny) Boga, oddając cześć bóstwom pogańskim i dopuszczając w codziennym życiu kłamstwo, rozwiążność, przemoc i niesprawiedliwość. Zło ogarnęło także kapłanów, proroków i możnowładców, czyli ludzi odpowiedzialnych za los narodu. Toteż jedyną drogą ocalenia dla Izraela była zapowiadana przez Jeremiasza klęska. Tylko w jej obliczu Izraelici na nowo otworzą się na Boże słowo i jego moc. Jeremiasz zapowiadał też Nowe Przymierze i nadejście

Zbawiciela - Odrośli Dawida, troskliwego władcy i króla, który ocali swój lud.

Autor komentarza podkreślił też spostrzeżenia Jeremiasza, jak to, że obserwując świat odkrył absolutną wolność Stwórcy, w którego rękę życie człowieka jest jak glina formowana przez garniarza. Prorok odkrył też, że Bóg jest bliski człowiekowi - interesuje się jego losem i szuka wszelkich sposobów, by dotrzeć do ludzkiego wnętrza. Prorok zauważył ponadto, że każdy odpowiada za swoje uczynki, a potomkowie nie ponoszą winy za swych przodków. Aby prorocтва Jeremiasza były bardziej wiarygodne, Bóg zażądał od niego świadectwa życia - rezygnacji z małżeństwa i potomstwa, omijania radosnych uczt i nałożenia jarzma na szyję. Wszystko po to, by zmobilizował Izraelitów do powrotu do Boga.

Wszystkie te refleksje zostały przywołane w interpretacji Wojciecha Duryasza, aby „oczyszczyć z popiołu” uczestników prezentacji Verba Sacra i pomóc im na nowo odkryć „skarb życia”.

Danuta Chodera-Lewandowicz

O Jerozolimie inaczej

Nie jest łatwo wydać dzisiaj nową publikację o Ziemi Świętej. Mam jednak wrażenie, że książka, którą otrzymaliśmy, jest - mimo wszystko - jedyna i niepowtarzalna - twierdzi abp Stanisław Gądecki.

Pozwala nam wejść w entuzjazm i zaangażowanie młodych katolików, którzy z miłości do Boga i ludzi poświęcili potrzebującym kawałek swojego życia, solidaryzując się z chrześcijanami prześladowanymi w Ziemi Świętej - napisał abp Stanisław Gądecki we wstępie do wydanej w maju br. publikacji: *Prośmy o pokój dla Jerozolim. Doświadczenie misyjne „Jerozolima 2010”*. Książka dokumentuje zeszłoroczną letnią wyprawę misyjną członków Akademickiego Koła Misjologicznego do Jerozolimy, gdzie studenci, klerycy Arcybiskupiego Seminarium Duchownego i absolwenci poznańskich uczelni pod opieką ks. Pawła Skrzypczaka pomagali m.in. w prowadzeniu i remoncie sierocińca założonego przez siostry elżbietanki. Poza AKM współwydawcą bogato ilustrowanej zdjęciami publikacji jest Archidiecezjalne Centrum Misyjne w Poznaniu.

Dochód ze sprzedaży książki, wydanej w 3000 egzemplarzy, przeznaczony jest na kolejne projekty AKM. Książka jest dostępna w Księgarni św. Wojciecha, w Café Misja oraz w „Paramentum” na Ostrowie Tumskim. Poza



tym książkę można nabyć w parafiach archidiecezji poznańskiej podczas tzw. animacji misyjnych, prowadzonych w niedziele przez studentów. Album ukazał się w stulecie istnienia katolickiego ruchu misyjnego w środowisku akademickim na świecie.

Nowe projekty

W tegoroczne letnie wakacje AKM zamierza zrealizować dwa projekty. Pierwszy - „Jerozolima 2011” - obejmie dalsze prace remontowe w sierocińcu w Domu Pokoju na Górze Oliwnej w Jerozolimie (20.7 - 26.8.2011). Do wyjazdu

przygotowuje się pięć studentek, dwóch kleryków z ASD oraz ks. Paweł Skrzypczak. Po nich do tego samego miejsca wyruszy grupa studentów z Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego w Poznaniu.

W ramach drugiego projektu - „Cabo Verde 2011” - młodzi misjonarze pod opieką ks. Jacka Leśniewskiego pojadą na Wyspy Zielonego Przylądka (diecezja Santiago), by tam podjąć pracę socjalną z ubogimi i chorymi, dzielić się z miejscową młodzieżą doświadczeniem wiary, przeprowadzić dla niej kurs pierwszej pomocy oraz uczyć afrykańskie dziewczęta naturalnego rozpoznawania płodności. Aby możliwe było zrealizowanie kursu pierwszej pomocy, młodzi misjonarze poszukują fantomu lub fundatora tego urządzenia. Wyjazd planowany jest na miesiąc, prawdopodobnie od połowy lipca do połowy sierpnia 2011.

Więcej o działalności AKM na www.misja.info

Danuta Chodera-Lewandowicz

Cieszmy się, że uniwersytet śpiewa



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Malkontenci mówią o młodych ludziach, że nie mają oni ambicji, aspiracji i umiejętności. Mówią tak od lat. Więc jakim sposobem Międzynarodowy Festiwal Chórów Uniwersyteckich UNIVERSITAS CANTAT stworzony przez Uniwersytet imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu od swego debiutu w 1998 roku dotrwał do dziś, do dziesiątej edycji? Więc jakim sposobem wciąż tętni życiem, bogactwem form muzykowania, porozumieniem między młodymi śpiewakami całego świata? Dlaczego wciąż eksploduje entuzjazmem owacji licznie obecnej publiczności? Dlaczego młodym wciąż się chce? I to w kraju, w którym wysoką kulturę od lat spycha się na margines, w którym kulturę uważa się za zło konieczne. Wciąż podziwiam i... zazdroszczę.

Andrzej Chylewski

Śpiewa od zawsze, a od roku 1998 głosami chórów polskich oraz chórów z różnych krajów i kontynentów, czyli od I Międzynarodowego Festiwalu Chórów Uniwersyteckich. Mijają lata, a Festiwal trwa, organizowany przez Chór Kameralny UAM, zawsze z tą samą determinacją i zaangażowaniem; trwa dzięki zrozumieniu i pomocy ze strony kolejnych ekip rektorskich oraz dzięki chóróm, chętnym do brania w nim udziału.

Obecny X Festiwal skłania do kilku okolicznościowych refleksji. Przede wszystkim dotychczasowy dorobek festiwalu każe ufnie spoglądać w przyszłość i zapewnić im stałe miejsce w kalendarzu wydarzeń uniwersyteckich i tym samym ważnych wydarzeń artystycznych Poznania. Poszczególne chóry prezentują swój najlepszy repertuar, zderzają się z międzynarodową konkurencją i porównują się z innymi, mimo że Festiwal nie ma charakteru konkursu z nagrodami - główną nagrodą jest aplauz widowni. Wnoszą na scenę Auli Uniwersyteckiej kulturę swojego regionu i kraju, prezentują się także w różnych miejscach Poznania i Wielkopolski, integrują się w jeden wielki, barwny zespół, połączony

w jedno w czasie wykonywania oryginalnego, na dany festiwal tworzono utwór finałowy. Ten ostatni ma również swoją historię, pisaną utworami wybitnych poetów z różnego czasu i z różnych krajów, stanowiącymi wyzwanie do tworzenia do nich muzyki przez znakomitych kompozytorów polskich, a wszystko stopione w jedno dzięki uniwersalnemu językowi starożytnych Rzymian.

Festiwal to także integracja młodzieży z różnych uniwersytetów i krajów, to - by użyć modnego słowa - promocja naszej uczelni, miasta i naszego kraju. To także liczne przyjaźnie, które integrują najbardziej i szukają okazji do udziału w kolejnych festiwalach i do wzajemnych kontaktów na co dzień.

Myszę także, że można już pokusić się o pracę naukową, do której materiałem byłyby osiągnięcia dotychczasowych festiwalu. Może przyszłego autora zainspirują emocje, które czekają środowisko uniwersyteckie i mieszkańców Poznania w czasie X Festiwalu "Universitas Cantat".

Sylwester Dworacki

MOJE ŚPIEWANIE Z UAM

Śpiewanie w chorze uniwersyteckim bez wątplenia pozwala lepiej rozumieć Uniwersytet, między innymi poprzez uczestniczenie w najważniejszych wydarzeniach uczelni.

Śpiewamy podczas absolutorium, promocji doktorskich, uroczystości wręczenia doktoratów honoris causa czy inauguracji roku akademickiego. W zasadzie, dziś trudno wyobrazić sobie znaczącą uroczystość uniwersytecką bez udziału któregoś z uniwersyteckich zespołów. Jednak pomimo tych „obowiązkowych” występów, chór prowadzi też bogatą działalność artystyczno-koncertową. Między innymi dwa razy w roku - z okazji Koncertu Noworocznego oraz Koncertu Majowego - jako chórzyci mamy okazję zaprezentować się przed szacowną akademicką publicznością, dzielić się swoją energią, radością tworzenia

i miłością do muzyki - i to w jednej z najlepszych sal koncertowych w kraju. Uniwersytet pozwala nam łączyć oba rodzaje działalności i realizować nasze muzyczne pasje.

Tegoroczny X Festiwal Universitas Cantat jest świętem chórów uniwersyteckich. Nasz Uniwersytet podejmując się współorganizacji tego wydarzenia po raz kolejny dał wyraz swojej wrażliwości na sztukę, dając do zrozumienia, że obcowanie z kulturą jest niezbędnym elementem wyższego wykształcenia. W gościnnej Auli UAM zaprezentuje się kilkuset chórzystów z różnych stron świata, którzy po roku ciężkiej uczelnianej pracy mogą dzielić się swoimi doświadczeniami i wspólnie muzykować. Dla nas wszystkich jest to bardzo pouczające doświadczenie artystyczne, ale i ogromne wyzwanie organizacyjne.

Aula koncertowa

• XII Międzynarodowy Konkurs Lutniczy im. Henryka Wieniawskiego, odbywający się (8 - 14. V) głównie w Muzeum Instrumentów Muzycznych, miał - jak zwykle - swój epizod (12. V) także w auli UAM. Dziesięć skrzypiec, zakwalifikowanych do finału, spośród 147 przysłanych na konkurs z 22 krajów, poddano publicznemu testowi dźwiękowemu w warunkach wielkiej sali koncertowej. Prof. Bartosz Bryła z towarzyszeniem orkiestry filharmonicznej pod batutą Jakuba Chrenowicza, grał za parawanem - na donoszonych mu po kolei, okrytych tkaniną skrzypcach - ten sam fragment, tzw. ekspozycję I części Koncertu Brahmsa. 11 jurorów - lutników i skrzypków, za stołem pośrodku auli, wsłuchiwało się w brzmienie ponumerowanych od 1. do 10. instrumentów. Jeszcze tego samego dnia, tuż przed północą, przewodniczący jury, Anglik Roger Hargrave ogłosił nazwisko zwycięzcy konkursu: został nim Koreańczyk Min Sung Kim, zamieszkały w... Cremonie. Jego skrzypiec - jak się później okazało - słuchaliśmy jako ostatnich. Drugą nagrodę przyznano Marcusowi Klimke, Niemcowi z Tuluzy, a trzecią - Ulricie Dederer, Niemce, od paru miesięcy mieszkającej w Szwajcarii, w Zurychu, pierwszej kobiecie - laureatce w historii poznańskiego konkursu lutników.

• Jakub Chrenowicz, niedawny absolwent poznańskiej AM, obecnie asystent A. Wita w Filharmonii Narodowej, poprowadził też (14. V) 413. Koncert Poznański w całości wypełniony muzyką dwóch wielkich Węgrów: Franza Liszta i Zoltana Kodaly. Po Walcu „*Mefisto*”, Koncert fortepianowy Es-dur Liszta zagrała Olga Stezhko, młodziutka Białorusinka, studiująca w Londynie. Drugą część wieczoru wypełniła Suita „*Hary Janos*” Kodaly. Ciekawie i barwnie mówił o węgierskich twórcach - dając też próbkę swego talentu pianistycznego w „*Marzeniu miłosnym*” Liszta - Krzysztof Szaniecki. Było to ostatnie przed wakacjami spotkanie 49. sezonu Koncertów Poznańskich.

• W ramach poznańskiego Festiwalu „Ukraińska wiosna”, (16. V) gościł Chór „Kijów” pod dyrekcją swego założyciela Mikołaja Hobdysza. Powstały przed 20. laty zespół zdołał już objechać świat z wizytówką „pięknej historii muzyki Ukrainy” - jak napisał recenzent „Głosu” A. Chylewski. W koncercie utworów od

średniowiecza po współczesność, brała też udział skrzypaczka Myroslawa Kotorowycz ze słynnej „Kremeraty Baltiki” Gidona Kremera.

• Amerykański skrzypek Robert McDuffie (20. V) był bohaterem filharmonicznego wieczoru, o którym długo nie będzie można zapomnieć. Dawno już bowiem nie słyszeliśmy z tej estrady tak interesująco wykonanych koncertów „*Czterech pór roku*” Antonio Vivaldiego. Muzyka powszechnie znana zabrzmiała z wyjątkowo orzeźwiająjącym powiewem - nie tylko odczuwalnej właśnie za oknami - wiosny. Spora w tym również zasługa dyrygenta Łukasza Borowicza i troskliwie dobranej składu smyczków orkiestry, do których dołączyły organy - w częściach „cieplejszych” i klawesyn - w „zimnych”, a także przemienne - lutnia 19-strunowa i kitaron z gigantyczną szyjką. Znakomita muzyczna zabawa! Po przerwie skrzypek popisał się dedykowanym sobie przed dwoma laty Koncertem nr 2 słynnego Philipa Glassa - „*Amerykańskie cztery pory roku*”. I to polskie prawykonanie zdwoiło zabawę. Zderzenie podobnych programowo kompozycji, które dzieli przeszło 300 lat, zaciekawia każdego melomana, zwłaszcza gdy spotykamy tak świetnych artystów! Tym samym dołączyliśmy do Toronto i Londynu, gdzie McDuffie już sprawdził reakcje na zestaw „8 pór roku” i otworzyliśmy jego europejsko - meksykańskie tournée z Vivaldim i Glassem.

• Nazajutrz - po bardzo udanym, gościnnym występie w Filharmonii Narodowej - filharmonicy poznańscy pod batutą Marka Pijarowskiego, (27. V) zegrali ten sam program w swojej siedzibie. Siłą tego wieczoru byli znów świetni soliści: Johannes Moser - niemiecko-kanadyjski wioloncelista i Olga Pasiecznik - śpiewaczka urodzona na Ukrainie, od ponad 20 lat osiadła w Polsce, robiąca światową karierę. Zwycięzca Konkursu Czajkowskiego w 2002 r., a wcześniej laureat pierwszych nagród na turniejach wioloncelistów w Rydze i Berlinie, dzisiaj 32-letni artysta, występuje w najbardziej znanych salach z najlepszymi orkiestrami i dyrygentami. Nas zachwylił interpretacją Koncertu Roberta Schumanna - jasną, bardzo spójną, ekspresyjną oraz dodaną na bis *Allemande* z solowej I Suty J. S. Bacha. Natomiast wybitna sopranistka, pieśnią o rozkoszach „*niebiańskiego życia*”, przepięknie zwieńczyła IV Symfonię Gustawa Mahlera. To szczególnie urody dzieło - pośród cyklu mahlerowskich symfoni, który zafundowała nam Filharmonia na 100-lecie urodzin kompozytora - przygotowano z dużą starannością. Szkoda, że wielu słuchaczy - klaszcząc po każdej części - rozbijało skupienie, potrzebne odbiorowi niełatwej, choć jakże poruszającej muzyki.

• Orkiestra Kameralna PR „*Amadeus*” (29. V) - na zdjęciu, przed zbliżającym się Dniem Dziecka, zaprosiła do auli UAM najmłodszych na muzyczną „*podróż do świata fantazji*”, bogato wzbogaconą słowem i tańcem. Rozpoczęła ją „*Tambureta*” Adama Jarzębskiego, poczym Andrzej Lajborek opowiedział słynną bajkę Grimmów o „*Czerwonym Kapturku*”, a orkiestra, narrator i tancerki wykonali jej współczesną, multimedialną wersję o *Małych Czerwonych Skrzypcach i Wielkiej Wstrętnej Wiolonceli*, dzieło Anne Dudley'a i Stevena Isserlie'a. Natomiast po „*Lokomotywie*” Tuwima, którą A. Lajborek recytował z całą salą, zagrano i zatańczono utwór Jerzego Zieleniaka „*Px 48*” (kryptonim wąskotorowego parowozu). Program zakończyła słynna „*Orawa*” Wojciecha Kilara z udziałem najliczniejszej grupy uczennic Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Poznaniu. Choreografię wieczoru przygotował Mirosław Różalski. Dyrygowały Anna Mróz i Agnieszka Duczmal. To była dobra lekcja żywej i prawdziwej sztuki. (rp)



FOT. MACIEJ MIĘCZYŃSKI



Juwenalia
2010/2011



Muzyczne wysokie loty

Koniec maja to tradycyjnie czas studenckiego święta. Od połowy maja studenci mogli bawić się na imprezach zorganizowanych przez poznańskie uczelnie. Prawdziwym zwieńczeniem były jednak juwenalia odbywające się od 26 do 29 maja na stadionie AZS przy ulicy Pułaskiego.

Czterodniową imprezę rozpoczął tradycyjnie Wielki Pochód Juwenaliowy. Na placu Mickiewicza zebrał się ogromny tłum poprzebiejących studentów ze wszystkich poznańskich uczelni. Były tradycyjnie czarownice, pielęgniarki, superbohaterowie, diabły, gejsze czy bohater zeszłorocznych juwenaliów - papież z Politechniki. W tym roku zwracały uwagę jednak przede wszystkim całą wioską smurfów, grupa uciekinierów z Czarnobyli, ludziki z klocków „Lego”, arabscy szejkwowie, sułtani oraz angielska para księżąt.

Politechnika wygrała w pochodzie

Z balkonu zbierających się studentów witał Bil Ariunbaatar z UIBator, który ogłosił się samozwańczym rzecznikiem juwenaliów. Tuż przed osiemnastą jego miejsce na balkonie zajęli rektorzy poznańskich uczelni oraz prezydent Poznania Ryszard Grobelny, który przekazał studentom symboliczne klucze do miasta. Potem kolorowy tłum mógł już ruszyć w drogę. Nasza uczelnia w tym roku szła w pochodzie pod hasłem „Uniwersytet wysokich lotów”, a grupę prowadził orzeł. Najlepiej przebrzanymi studentami uznano jednak tych z Politechniki Poznańskiej. Kolorowy korowód przemaszzerował alejami Niepodległości i ulicą Cichą na stadion AZS, gdzie przez cztery dni odbywały się koncerty. O powracających do domów zatroszczył się poznański ZTM, który uruchomił

dotatkową linię autobusową, kursująca co 15 minut na rondo Kaponiera.

UAM wypadł śpiewająco

Pierwszego dnia scenę zdominowały występy uczelnianych bandów, które brały udział w konkursie na juwenaliowy hymn. Naszą uczelnię reprezentował UAM Dream Team, który okazał się bezapelacyjnym zwycięzcą tego konkursu. To największy sukces zespołu, który powstał dopiero w zeszłym roku, na potrzeby Wielkiego Grillowania UAM! Czwartkową noc zakończyły koncert grupy Sofa i występ DJ-a Mentalcut.

Gwiazdą piątku był zespół Strachy na Lachy. Choć wielu studentów narzekalo, że po raz kolejny pojawia się ten sam zespół (Grabaż i spółka byli także gośćmi zeszłorocznych juwenaliów), pod sceną zebrały się prawdziwe tłumy, które bawiły się już podczas koncertu Farben Lehre.

Bednarek przed sesją

Sobota była pełna emocji nie tylko muzycznych, ale także sportowych. Na rozstawionym telebimie kibice mogli bowiem zobaczyć finał Ligi Mistrzów. Na scenie pojawili się natomiast Abradab, Pablopavo i ludziki, Planet L.U.C. i gwiazda wieczoru - Smolik. Najwięcej fanów przyciągnęły jednak zespoły grające w niedzielę. Koncertowanie rozpoczęły hiphopowe koncerty DonGURALesko i Grubson. Prawdziwym hitem okazał się jednak zamykający tegoroczne juwenalia koncert zespołu StarGuardMuffin. Wśród tłumów zdecydowanie dominowały kobiety, bowiem na scenie pojawił się Kamil Bednarek, jedna z gwiazd programu "Mam Talent!". StarGuardMuffin porwał tłumy i pokazał prawdziwą klasę, będąc idealnym zwieńczeniem czterodniowego maratonu koncertowego. Po nim trzeba było powrócić do szarej rzeczywistości i usiąść do nauki, bowiem sesja zbliżała się nieubłaganie...

Filip Czekala



Akademik PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

www.akademikprzedsiębiorczosci.pl

Zaprasza na bezpłatne konsultacje!

Myślisz o własnej firmie?

Potrzebujesz pomocy prawnika?

Nie wiesz jak pozyskać środki finansowe?

Skorzystaj z bezpłatnych konsultacji w ramach inicjatywy
„O biznesie przy kawie...”* z ekspertami z dziedzin:

- finansowania działalności gospodarczej
- transferu technologii
- prawa

Konsultacje odbywają się w Punkcie Informacyjnym
Fundacja ProRegio
ul. 23 Lutego 7/7 w Poznaniu

Konsultacje są możliwe za uprzednim uzgodnieniem
pod numerem telefonu: 61 855 05 28

*Projekt skierowany jest do wielkopolskich pracowników naukowych jednostek naukowych, pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych uczelni, doktorantów, studentów, absolwentów (do 12 miesięcy od zakończenia studiów).

 www.akademikprzedsiębiorczosci.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.